

BIBLIOTEKA LWOWSKA

IV.

FRANCISZEK JAWORSKI

NOBILITACYA
MIASTA
LWOWA



LWÓW 1909

Cena 2 K.

Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa

inające na celu poznawanie dziejowej przeszłości Lwowa, budzenie poszanowania dla jego pamiątek i zabytków, oraz ratowanie od zatury i gromadzenie ich w zbiorach miejskich — będzie do tego celu zmierzało, między innymi, przez wydawnictwo naukowych i popularnych publikacji z dziejów naszego grodu.

W myśl § 6. statutu, każdy członek Towarzystwa otrzymuje **bezpłatnie** powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna 8 K. Każdy wpisujący się do Towarzystwa płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo datek przynajmniej 100 koron, jest członkiem założycielem.

Upraszamy przeto wszystkich, miłujących przeszłość stolicy kraju i jej zabytki — o przystępowanie do Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa.

Oprócz „Biblioteki lwowskiej“ w formie niniejszego tomiku wydawać będziemy illustrowany „Rocznik“, w którym znajdą pomieszczenie prace historyczne, dotyczące przeszłości Lwowa.

(Adres: Archiwum miejskie, Lwów, Ratusz).

Wielmożnemu Panu
Józefowi Bałabanowi
z serdecznym podziękowaniem i w dowód
prawdziwej przyjaźni

Fr. Jędruski

NOBILITACYA MIASTA LWOWA

BIBLIOTEKA LWOWSKA



▣ WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA ▣
MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

IV.

NOBILITACJA MIASTA LWOWA

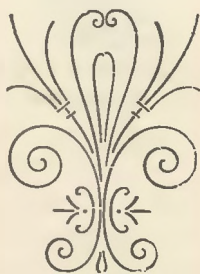
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ☉ ☉ ☉ ☉
GUBRYNOWICZA I SYNA WE LWOWIE. ☉ ☉

FRANCISZEK JAWORSKI



NOBILITACYA MIASTA LWOWA

Z 2 RYCINAMI W TEKŚCIE



WE LWOWIE 1909 ❀ ❀ NAKŁADEM TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA ❀ ❀ ❀ ❀

H II 12b5

P6 64

327071

II



Z DRUKARNI LUDOWEJ
WE LWOWIE,

K.-71/7224

19.5. 301-



I.

Szczodry poryw. Pierwszy przywilej nobilitacyjny. Konstytucya z r. 1658. Oblata w grodzie. Dzień nagrody i chwały.

Była chwila przebaczenia i szczodrej łaski. Z dziejowego pogromu wyszła Rzeczpospolita raz jeszcze wolna i cała — jeszcze się nad nią rozwidnił na chwilę ostatni błysk idei jagiellońskiej, zaklęty w poważne słowa unii hadziackiej. Tron królów polskich otoczony został mistycznym nimbem zaziemskiej protekcyi, w ogniu odrodzenia, w promieniach czynów przemożnych krzepiła się dusza i w górę serca się niosły — a wczorasznej już trwogi niepomna, dzieliła Rzeczpospolita samą tylko nagrodę i łaskę.

Konstytucye sejmów z r. 1658 i 1659 pełne są aktów szczodrośliwości. Nie wyszedł bez nagrody nikt, kto w onych ciężkich czasach ramieniem, myślą, wiarą stał przy walącym się tronie, nikt, kto jeszcze w najbliższej przyszłości wpływem swoim, radą, siłą przeważać mógł szalę na jedną lub drugą stronę. Spadł deszcz rzęsimy nobilitacyi i indygenatów, sypnęła się „*gratitudo*” pewnym żołnierzom“ nagroda zasług, aprobacya przywilejów. Łaska była i przebaczenie dla wszystkich, z wyjątkiem jednych tylko Aryan: infamisom zniesienie infamii, bannitom *securitas bonorum*, ochrona osób i glejty. I jeżeli zgrzyt oręża ozywał się jeszcze w „deklaracyi łaski hetmanom, asawułom, sędziom, pułkownikom, setnikom, atamanom i wszystkim starszym wojska zaporozkiego“, to wszędzie indziej rozpetął się ów potok szczodrośliwości Jana Kazimierza bez granic i miary, w porywie chwil wielkich, tak w „konfirmacyi przywilejów kniaziom, ulanom, naymanom, murzom, chorążym, marszałkom i wszystkim Tatarom naszym“ — jak nawet w na-

dziei zmiłowania dla ludu wiejskiego, stwierdzonej uroczystym ślubem w katedrze lwowskiej.

Onej to rześistej chwili stała się rzecz, nawet w rozpamiętaniu szlachealnych instynktów niezwykła, zaszedł moment ponad miarę czasu swojego i ponad głowy współczesnych statystów i polityków:

Do stołu, na którym urastały nagrodne fortuny, skąd błyskotliwym a pstrym potokiem płynęły dostojęstwa i urzędy, gdzie się możne rody stroiły w strzępy purpurowego płaszcza Rzeczypospolitej — zbliżyła się w głębokim a kornym ukłonie garść mieszczan lwowskich.

Tyle razy widział ich już sejm polski, kornie suplikujących, u proga izby senatorskiej a poselskiej, tylekroć odbijał się o te ściany głucho jęk ich prośby błagalnej, wołanie pokrzywdzonych, a łaska spadała czasami tylko i to wymodlona w prywatnych gospodach magnackich, ściągająca mnogim podarkiem i honoracją.

Ale dzisiaj na ich widok otwarły się nagle serca wszystkiej braci szlacheckiej, w szczerym a bratnim uścisku wszystkie się dłonie wyciągnęły ku onym skromnym postaciom, a nad głowami sejmujących stanów zajaśniało coś, niiby zorza zaranna, niiby tęcza pokoju i zbratania, w promiennych blaskach, w gloryi i nimbie, którego blaski szły dotąd tylko od skrzydeł husarskich i od polerowanej stali pancernych szeregów.

I nagle tej jednej jedynej chwili dziejowej przysto do znaku każde uprzedzenie i każda niechęć, szczezła gdzieś owa wieczna obawa szlachty przed rzekomą prepotencją stanu mieszczańskiego, stajał egoizm klasowy — nawet majestat się zniżył i duma rodowa, a był jakoby jeden tylko, a serdeczny krzyk witalny:

Bywajcież panowie lwowscy!

Oto straż przednia ojczyzny! oto obóz warowny, *urbs primaria*, prawie w paszczęce tatarskiej położone! Chmiela oni wstrzymali i samego Tuhajbeja w ich pochodzie zwycięskim — własną pierśią, rozumem i kieszenią.

Wspomniano te wielkie słowa w namiocie Chmielnickiego, a w obliczu wojsk kozackich i moskiewskich wyrzeczone przez reprezentantów wszystkich nacyi lwowskich:

„przy królu jegomości do gardł naszych stawać i krew naszą wylewać zawsze jesteście gotowi!”

A potem pomoc z armatą wszelaką i spyżą wojenną, osobliwie tych czasów niebezpiecznych od gwałtownych nieprzyjaciół, kiedy potrzeba była pod Beresteczkiem, Żwańcem, Zborowem, a wreszcie niezłomną wiarę dla tronu i Rzeczypospolitej czasu najazdu Rakoczego.

Więc się chyliły czoła biskupów, hetmanów, wojewodów przed obrońcami ojczyzny, więc się otwierały ramiona kasztelanów i całej braci ziemskiej, onej chwili w Warszawie sejmującej i do stołu nagrodnego ich proszono:

Bywajcież panowie lwowscy!

Bo w oczach wszystkich, pod świeżem wrażeniem burzy i dziejowej zawieruchy zostających, jaśniał gród ten jako najczystszy brylant w koronie polskiej, w ponurych refleksach grozy i pożogi urastał w niezłomny szaniec, arsenat, skałę, od której odbiły się flukta nieprzyjacielskie.

Nawet bez panegirycznej przesady, której uchronić się nie może żadna współczesność, a jak najmniej był od niej wolny wiek siedemnasty, nawet z oddali kilku wieków i przy zimnem rozważaniu, przyznać się musi, że to, co Lwów w czasie nawały kozackiej, tatarskiej, moskiewskiej, siedmiogrodzkiej zdziałał dla Rzeczypospolitej, bardzo przekraczało zwykłą miarę obywatelskiej cnoty. Mieczem swoich cechów, dyplomacją rajców, ofiarnością ogółu służył królowi i Rzeczypospolitej bez wytechnienia, z zaparciem własnym, z ujmą swoich interesów, a bez widoku i nadziei polepszenia stosunków swoich. Cała Rzeczpospolita patrzyła z podziwem na gród ten rycerski, a niezłomnie wierny, panegirycyści widzieli w nim najczystsze odbicie starorzymskich wzorów, a po uciszeniu się burzy, kwestya nagrody stawała się obowiązkiem sumienia publicznego.

Dała mu tedy szlachta to, co sama miała najdroższego: swój klejnot szlachecki i żrenicę swojej wolności, zazdrośnie strzeżoną, dała mu stan swój dumny i pyszny, rycerskie skrzydła i sygnet herbowy:

Lwów podniesiony został do stanu szlacheckiego — między rycerze i senatory.

Stało się to z większym niż zwykle pospiechem i w uroczystszej formie. Dnia 8. sierpnia 1658. r., w czasie obrad

sejmowych, wyszedł z kancelaryi królewskiej przywilej nobilitacyjny¹⁾, zredagowany w słowach podniosłych z wyliczeniem wojennych zasług miasta, które „trwało jak nieruchoma skała przeciwko najazdowi i ukrytej zdradzie“. Nie pominięto w dalszym ciągu żadnego szczegółu, przyczyniającego się do podniesienia majestatycznej powagi dokumentu. Jest więc mowa o prawie nagrody, przysługującym królom, jest szerokie tło historyczne, jest wreszcie zadowolenie, że po tylu klęskach nastały czasy spokojniejsze i że wojenna zawierucha skończyła się utrzymaniem dawnych granic Polski.

Potem dopiero następuje essencyonalna część przywileju²⁾: „Pragniemy miasto Lwów i jego obywateli, podległych nam i Rzeczypospolitej, wyznania katolickiego, ormiańskiego i greckiego, obywateli i mieszkańców, nowym obdarzyć zaszczytem, ażeby przykład wspomnienia godnej cnoty i innym miastom przyświecał. I dlatego też ich, bez żadnej różnicy wyznania chrześcijańskiego utrzymujemy przy wszystkich, nadanych im przez naszych przodków prawach i przywilejach (nie w nich nie zmieniając), a ponadto ich wszystkich, wraz z całym potomstwem i całe miasto zrównujemy z mieszkańcami Krakowa i Wilna i ich prerogatywami (o ile odnoszą się do praw i tytułów szlacheckich). Oraz za jednomyślną zgodą senatu i stanu rycerskiego na obecnym sejmie walnym stanowimy, aby obywatele Lwowa po wieczne czasy uczestniczyli w elekcji królów przez dwu członków rady i elekcyę każdą podpisywali. Wolno im będzie nabywać dobra ziemskie, tak prawem dziedzictwa, jak prawem zastawu i to po wszystkich miejscach, przy zachowaniu jednakże wszystkich ciężarów Rzeczypospolitej. Na sejmach miejsce i głos mieć będą, oraz przypuszcza się ich do całowania ręki królewskiej na sejmach, razem z innymi posłami ziemskimi, tak samo jak i do pozdrowienia króla. I wszystkie inne przywileje tutaj nie wymienione, równie z obywatelami Krakowa i Wilna mieć będą“.

¹⁾ Data nobilitacyi Lwowa nie była dotąd ściśle ustalona. Zubrzycki str. 158 datuje ją od r. 1662, Wład. Łoziński („Patrycyat“) od r. 1659, zresztą ogólnie ustaliła się mylna data drugiego przywileju nobilitacyjnego, to jest r. 1662.

²⁾ Castr. Leop. tom 407. str. 297—303. — w tłumaczeniu polskiem.

Równocześnie sejm zatwierdził powyższy przywilej w całej jego osnowie, a jednomyślna, *nemine contradicente*, uchwała zapisana została w konstytucyje sejmowej w następujący sposób¹⁾: „*Non exiguae virtutis* (nie małego męstwa) i statecznej wiary ku nam i Rzeczypospolitej miasto Lwów *probavit argumenta, tot* (złożyło dowody, tyle) gwałtownych nieprzyjacielskich wytrzymawszy *insultus* (napadów), których słusznym *annuentes* (przytakując) prośbom i stateczną ich wiarę i cnotę *ad seram* (do późnej) przesyłając *posteritatem* (potomności), onych *in privilegiis et praerogativis* z miast przednimi Krakowem i Wilnem porównujemy, zachowując ich przy dawnych prawach i przywilej względem prerogatyw porównania z Krakowem i Wilnem z kancelaryi wydany, *in toto* (w całości) aprobowujemy“.

Dalszy ciąg tej samej konstytucyi wskazuje, że sejm poszedł jeszcze dalej w hojności, aniżeli sam król. Zaraz bowiem w następnym ustępie czytamy: „A chcąc ich *egestati succurrere* (w ubóstwie przyjsć z pomocą) i do dalszej *in casum* (na każdy wypadek) zatrzymać obrony, onym według konstytucyi *anni* 1649 libertacyę od podatków wszelkich prolongujemy do lat czterech, a składów ich, żeby żadni kupcy nie przejeżdżali, *etiam incolae regni, sub ammissione mercium* (nawet mieszkańcy królestwa pod karą utraty towarów) warujemy. Przedmieścia ich i wioski od stanowisk i stacyi żołnierskich uwalniamy, a iż *propter conservationem* (dla obwarowania) miasta *in obsidionibus* (w oblężeniach) będącego, znaczne *errogaverunt* (wydali) sumy, na które podłużyć się musieli, likwidacya zaś onych, dla krótkości czasu na tym sejmie być nie może — przeto takową likwidacyę i ukontentowanie ich do przyszłego odkładamy sejmowi“.

I jakby dla całkowitego już wylania swojej serdeczności i zadokumentowania łaski, wysłał sejm odrębne pismo do miasta z zawiadomieniem go o nobilitacyi i doraźnej nagrodzie w formie szeregu uwolnień od ciężarów prawa publicznego²⁾.

¹⁾ Volumina legum t. IV. str. 550.

²⁾ Archiwum miejskie fasc. 282.

Lwów mógł być zupełnie zadowolony, tak w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku patryotycznego, jak i z nagrody, która go odrazu postawiła w rzędzie najprzedniejszych miast Rzeczypospolitej.

Ale w samym mieście cisza była, jakoś nie słychać tryumfalnego bicia armat i ogłuszających uroczystości, które przy łada okazji doprowadzały Lwowian do entuzjazmu. Przynajmniej w aktach archiwum miejskiego nie udało się nam odszukać śladów pierwszego wrażenia onych niezapomnianych dni chwały. Dopiero pierwszą czynnością nowo wybranego regenta miasta z samym początkiem marca 1659 r. było wciągnięcie przywileju nobilitacyjnego do akt grodzkich. Regentem tym, oraz naczelnikiem kolegium czterdziestomężów, przedstawicielem pospólstwa, w przeciwstawieniu do patrycyatu, został kuśnierz Sebastyan Cichonowicz, a jego szczegółowe zapiski, zachowane w archiwum miejskiem ¹⁾, są bardzo charakterystycznym źródłem do dalszego przebiegu całej sprawy.

Otóż zaraz następnego dnia po zainstalowaniu się na urzędzie zanotował Imp. Cichonowicz w swoim dyaryuszu: „Tegoż dnia, 3. marca, zostawszy regentem, przywilej na nobilitację za dotrzymanie wiary Bogu i Królowi Panu Miłociwemu i Rzeczypospolitej, Panom Lwowianom conferrowany do grodu *per oblatam*, z przytomnością Sławetnych P. Szymona Kozłowskiego, ławnika i pisarza natenczas ekonomii lwowskiej, p. Piotra Pawlikowicza i p. Jana Buskiego *ex 40-viris* podałem aktikować“.

Przywilej został przyjęty i wciągnięty do ksiąg grodzkich, na Nizkim zamku, poczem oryginał jego zabrano do ratusza.

* * *

Chciałoby się w tej chwili odłożyć pióro i na tem zakończyć sprawę nobilitacji miasta Lwowa. Gdyby to koniec był wszystkiemu, to zostałoby istotne wspomnienie chwili w górę rwącej, ku słonecznym drogom, dobrej i rozumnej myśli politycznej. Bo ten sejm wyłącznie szlachecki, zakrzepły w swej kastowej wyłączności, zrobił przecież dobrowolny wyłom w swych przywilejach, sejm, który poli-

¹⁾ Arch. m. A. III. 12.

tyczne życie innych stanów zawsze zacieśniał, a nigdy je rozszerzał, zeszedł nagle z drogi swojej i porywem dobrego uczucia, zrównał jedno przynajmniej, rycerskie co prawda miasto, sadzając je tam, gdzie rada i troska o dobro Rzeczypospolitej.

Na drugi taki poryw czekać przyszło ponad sto lat, aż do Trzeciego Maja!

Gdyby na obłacie przywileju nobilitacyjnego w księgach grodzkich zakończyła się cała sprawa, to spełnionaby została jedna z najpiękniejszych kart, nie tylko dziejów Lwowa, ale złotymi pisana głoskami w dyaryuszach sejmu szlacheckiego.

Ale wówczas, w r. 1658., było już z jednej strony zapóźno, z drugiej zawcześnie. Zapóźno, bo zaciśnięty był dawno obręcz wyłączności szlachty, zawcześnie jeszcze na opamiętanie się.

Chociaż i tak, jak jest i jak się później ułożyły stosunki, nie można w dziejach naszych nigdy lekceważyć chwilowych porywów, bo tymi właśnie porywami stała Rzeczpospolita. Lwowski przywilej nobilitacyjny jest jednym z takich porywów — i aczkolwiek praktycznie nie miał zbyt doniosłych skutków, to przecież był demonstracyjnym, wybuchowem stwierdzeniem przez reprezentację państwa, przez króla, przez ogół Rzeczypospolitej tego, co dotąd mówiły o Lwowie najszlachetniejsze tylko jednostki, co mówił Sarnicki, Starowolski i cały szereg mężów stanu, statystów, pisarzy, co mówił Klonowicz, wówczas, gdy swoją Roksolanię miastu dedykował:

„Orszaku mężów dostojny i drogi,

„Godzien w senacie ławicy i togi....“

II.

Wartość nobilitacyi. Rozbiór przywileju. Prawa i tytuły szlacheckie. Udział w elekcyi królów. Reprezentacya w sejmie. Prawo nabywania dóbr ziemskich. Całowanie ręki królewskiej.

Jeszcze nie przysechł dobrze atrament, którym przywilej nobilitacyjny wpisano do ksiąg grodzkich, a już przyszedł czas wytrzeźwienia i refleksyi. Nie trzeba było być zresztą specjalnym lwowskim pessimistą, jak n. p. regent miasta Cichonowicz, aby powziąć cały szereg wątpliwości w praktyczną doniosłość pięknego aktu. W Rzeczypospolitej bowiem już dawno przestano wierzyć w skuteczność wszelkich przywilejów, choćby najbardziej nawet majestatycznymi pieczęciami stwierdzonych, między zaś prawem pisanem, statutem, konstytucją, a praktyką niezgłębiona istniała przepaść. Ale posiadając przywilej w kieszeni, zawsze można było coś utargować, wyprocedować, uprosić, lub przy pomocy „honoraryów“ wyjednać, było się czem w chwili prepotencyi i gwałtu zasłonić, można było i energicznie wystąpić w miarę siły własnej, w każdym zaś razie była możność przewlekania niesympatycznych nakazów w nieskończoność.

Wiedzano zresztą i we Lwowie, że poza chwałą, lotnem słowem uznania, leżało życie szare, codzienne, gdzie nie poezya słów wielkich, ale walka i siła decydowały. Wiedzano także, że przywilejów się nie uzyskuje, ale się je zdobywa.

Mimo nieściślej kodyfikacyi przywileju z r. 1658., który raz powoływał się ogólnie na przykład Krakowa i Wilna, a potem wymieniał szczegółowo, choć nie w całości, prerogatywy tamtych miast, wysnuć można przecież pewną

całość tych uprawnień, które Lwów uzyskał. Do najważniejszych należało: zrównanie mieszczan lwowskich ze szlachtą pod względem praw i tytułów, na wzór mieszczan krakowskich i wileńskich, uczestnictwo w elekcji królów polskich, prawo nabywania dóbr ziemskich w całej Rzeczypospolitej, głos na sejmach i sejmikach i uczestnictwo w uroczystym akcie całowania ręki królewskiej, razem z całą szlachtą.

Przywilej nobilitacyjny zrównywał przedewszystkiem Lwów z Krakowem i Wilnem, dawał to, co mieszczenie krakowscy i wileńscy już dawno posiadli. Wyjątkowe stanowisko mieszczaństwa krakowskiego ugruntował król Zygmunt I. siedmiu przywilejami od r. 1513—1539¹⁾, Wilno zaś uzyskało przywilej nobilitacyjny wraz z uprawnieniami politycznemi za Zygmunta Augusta w r. 1568²⁾. Trzeba przeto zaglądnąć do przywilejów tych dwu miast przednich i stamtąd dopiero wypośrodkować znaczenie nobilitacji, tem bardziej, że samo pojęcie nobilitacji miast nie da się podciągnąć pod żadną kategorię warunków prawnych, na mocy których uzyskiwało się w Rzeczypospolitej klejnot szlachecki. O ile bowiem nobilitacja jednostek i rodzin była instytucją prawną o ściśle określonej istocie i formie, o tyle owe trzy wypadki nobilitacji miast stwarzały chaos w odnośnych pojęciach i pojmowaniach prawnych, a jako wyłom w prawie ogólnem, jako prawo wyjątkowe, pełne były sprzeczności, ukrytych zastrzeżeń i zarodków procesowych, pełne negacyi zasad, na których żyły obydwie stany. Klejnot szlachecki stać się miał udziałem ludzi mierzących łokciem i miarką, a równocześnie kupcy i rzemieślnicy otrzymując go, mieli do wyboru, albo wyrzec się podstawy swojego bytu i utrzymania, albo równocześnie z utrzymaniem szlachectwa w tej chwili z niego zrezygnować, w myśl obowiązujących konstytucyi, wedle których szlachcie trudniący się łokciem i miarką, tem samem przestawał być szlachcicem.

¹⁾ Leon Rymar: „Udział Krakowa w sejmach i sejmikach Rzeczypospolitej“. „Rocznik krakowski“ t. VII.

²⁾ Dubiński: „Zbiór praw i przywilejów miastu stołecznemu JK.M. Wilnowi nadanych“. Wilno 1778.

W takich warunkach praktyka życiowa radziła sobie jak mogła, to znaczy, że poprostu szlachectwo miejskie stawało się fikcją. Jednostki silniejsze i zasobniejsze wsiąkały naprawdę w stan szlachecki i już w drugim pokoleniu poczynają się wstydzić swego mieszczańskiego pochodzenia, podczas gdy szara, a do ostateczności zubożała masa mieszczan jak najdalszą była od ubiegania się o zaszczyt „urodzonych“.

Teoretycznie jednak prawa i tytuły szlacheckie należały się wszystkim mieszczanom lwowskim, bez różnicy obrządku, z wyjątkiem naturalnie żydów. Jakiej rozciągłości były te prawa i tytuły, określili najlepiej sami mieszczanie krakowscy w instrukcyi, danej swoim posłom sejmowym w roku 1653. „Porównał ich (Leszek Czarny) we wszystkim szlachcie, w dostojęństwie, zacności, w godności, ubiorze, takiesz i w urodzeniu.“ Klasycznym zaś w tym względzie jest przywilej wileński, w którym Zygmunt August postanawia, „aby wszyscy, piastujący urzęda miejskie, wójtowie, burmistrz, rajcy, ławnicy i pisarze, przyrównani byli stanowi rycerskiemu i szlachcie, oraz cieszyli się tymi wszystkimi wolnościami, przywilejami, honorami, godnościami, którymi cieszy się szlachta ziem litewskich“.

Stanowi dalej powyższy przywilej, że szlachcie, piastującej urzędy miejskie, w niczem radzieństwo, wójtowstwo nawet pisarka miejska nie ma ubliżać, natomiast nieszlachta na tych urządach siedząca zrównaną ma być w godności szlachcie, „tak, żeby po wieczne czasy byli równi i zrównani bez jakiegokolwiek zelżywości i zarzutu nieszlachectwa i ich dzieci także, jeżeli się nie zmażą lichym procederem, ale oddadzą się sztukom wojennym albo wyzwolonym. Ażeby do wszystkich godności duchownych i świeckich, do których przystęp ma szlachta, do posiadania dóbr ziemskich byli dopuszczeni, jak niemniej do beneficjów kościelnych, większych i mniejszych, godności prałackich, katedralnych, kolegiackich i wszystkich innych, jak wreszcie do wszystkich urzędów świeckich.“

„Wolno też będzie przerzeczonemu magistratowi i jego następcom, jeżeli zechcą, przybrać sobie herby, albo odznaki szlacheckie, za zgodą jednak rodzin, noszących te herby, które oni sobie przybrać zechcą. Których to herbów

mogą używać we wszystkich swoich aktach, jak niemniej i na pierścieniach sygnetowych, rzeźbach i prywatnych malowidłach... W sprawach zaś publicznych i urzędowych używać będą pieczęci miejskiej dotychczasowej.“

„Wyjmujemy ich wreszcie od wszelakiej zelżywości. wzgardy, potwarzy, podejrzenia, łajania, którem zwykła być szlachta wyłączona od plebejuszów.“

Z porównania obu przywilejów widać, że lwowski ma daleko szersze granice pod względem zastosowania. Podczas bowiem gdy w Wilnie do prerogatyw szlacheckich dopuszczony był tylko patrycyat w ścisłym tego słowa znaczeniu, tylko rajcowie, ławnicy i pisarze, we Lwowie nobilitowani byli wszyscy obywatele, bez różnicy wyznania chrześcijańskiego. (*Civitem Leopoliensem, eiusque cives..., catholici, armeni et graeci ritus, cives ac incolae, novo splendore cumulare volumus, ...quocirca illos, sine ulla christianorum nationum exceptione... et ita eosdem, posteros illorum, totamque civitatem, in praerogativis Cracoviensis et Vilnensis civitatum, quantum ad iura et titulos nobilitatis spectant, adaequamus*). Nie może tu być mowy tylko o piastujących urzędy miejskie, bo wiadomo, że do tych podówczas jeszcze ani Ormianie, ani Rusini nie wchodzili.

W ten sposób każdy mieszczanin i obywatel lwowski stawał się szlachcicem, a swego szlachectwa mógł dochodzić i używać w sposób dla mieszczan wileńskich przepisany — mógł też używać wszystkich szlacheckich tytułów. Zamiast dotychczasowej intytulatury *honestus, famatus, spectabilis*, mógł się każdy mieszczanin pisać *nobilis et famatus*, każdy ławnik *nobilis et honoratus*, każdy rajca *nobilis et spectabilis*¹⁾.

W czasach, o których mowa, był to już zaszczyt bardzo wielki, ale starsi mieszczanie być może pamiętali jeszcze schyłek owych dni, kiedy klejnot szlachecki nie był we Lwowie zanadto drogi, a we wzajemnych stosunkach przebiegała się jeszcze równość obydwu stanów: szlachta chętnie przyjmowała prawo miejskie i łączyła się związkami małżeńskimi z córkami mieszczan, a nawzajem mieszczanie sprawowali godności ziemskie. Znane są fakty

¹⁾ Zubrzycki str. 158.

takie, jak słynne przymierze szlachty ziemi lwowskiej i żydaczowskiej ze Lwowem w r. 1464, godność wojskiego ziemi halickiej w rękach mieszczanina lwowskiego Kunce-Szteikellera, wyniesienie Jana Szolca Wolfowicza do godności barona przez cesarza Rudolfa II. w r. 1595.¹⁾ i w. i.

Stare te stosunki starał się nawiązać na nowo przywilej z r. 1658., nie licząc się jednak wcale z faktycznym stanem rzeczy doby współczesnej.

Przepisywał dalej przywilej nobilitacyjny, że miasto Lwów wysyłać ma 2 posłów na każdy sejm elekcyjny z prawem podpisywania aktu elekcji. Udział Lwowa w elekcjach królów polskich nie był również rzeczą nową. Jeszcze w roku 1425. Lwów podobnie jak i inne większe miasta polskie wydał dyplom, zaprzysięgający uznanie na tronie polskim potomstwa Władysława Jagiełły. W dyplomie koronacyjnym z r. 1434. stwierdza Władysław Warneńczyk wyraźnie, że wybrany został między innymi także przez rajców miast Krakowa, Poznania, Lwowa i t. d. W późniejszych elekcjach Lwów udziału nie brał, a przynajmniej niema wyraźnego śladu uczestnictwa jego w tych aktach, chociaż posłowie jego z reguły obecnymi bywali na każdym sejmie elekcyjnym i koronacyjnym, wyjednując zatwierdzenie przywilejów miejskich. Świadczą o tem wydatki posłów lwowskich na „drogę warszawską“, których rachunki znajdują się w aktach archiwum miejskiego²⁾. Dopiero akt elekcji Jana Kazimierza z r. 1648., a zatem w 10 lat przed nobilitacją, podpisali razem z całą szlachtą województwa ruskiego także „Marcin Anczowski medycyny dr. i rajca i wójt lwowski, Bartłomiej Zimorowicz rajca lwowski, oraz Jan Attelmajer ławnik lwowski, jako miasta Lwowa *internuncii*“. Tak więc i udział w elekcji miał swoje precedensy w przeszłości.

Na innych sejmach dzielali posłowie lwowscy los reprezentacji reszty miast polskich. Były jeszcze w średnich wiekach usiłowania ze strony mieszczan lwowskich celem zyskania udziału w uchwałach, nakładających ciężary i podatki, skończyło się jednak na zastrzeżeniach, że podatek

¹⁾ Łoziński: „Patrycyat“ str. 7

²⁾ Archiwum m. fasc. 398.

opłacany będzie bez uszczerbku dla przywilejów miasta. Na sejmie piotrkowskim w r. 1503. król Aleksander wniósł projekt, „aby konsulów Krakowa, Lwowa i Lublina, oraz innych miast wezwać na obecny sejm, aby, gdy obronę wspólną, oraz nowe konstytucye i przepisy stanowicie, miasta nie wymawiały się, jak to dawniej czynić zwykły, a tem samem nie uchylały się od tego, co wspólnie z innymi mieszkańcami dla potrzeb Królestwa czynić zwykły.“

Do sejmu jednak, którego skład unormowała ostatecznie konstytucya „*Nihil novi*“ w r. 1505., weszli tylko posłowie miasta Krakowa, w r. 1568., uczyniono wyjątek dla Wilna, obecnie weszli także z prawem głosu, naturalnie tylko w sprawach miejskich i mieszczańskich Lwowej, którzy dotychczas bywali na każdym sejmie w charakterze tylko internuncjuszów, a właściwiej może petentów w dzisiejszych kuloarach parlamentarnych. Wiadomo, jak małoznaczne i podrzędne było stanowisko posłów krakowskich w sejmie, z jakimi zelżywościami spotykali się oni, tak na sali sejmowej, jak i w politycznej literaturze, jak szlachta nawet dyskutować nie chciała w ich obecności. Mimo licznych nakazów i przywilejów królewskich zesłali posłowie miasta Krakowa do roli widzów i z oportunizmu, żeby nie narażać na szwank najżywoźniejszych interesów miasta, nawet sami we własnych sprawach mówić się nie ważyli, szukając tylko suto opłacanych i honorowanych patronów między posłami ziemskimi i senatorami¹⁾. Nie weselsza, a w każdym razie równie bierna była sytuacja posłów wileńskich, których udział w sejmach Rzeczypospolitej wyjaśnił niedawno p. Wacław Gizbert Studnicki²⁾.

Udział Lwowa w sejmowaniu polskim nie jest specjalnym celem niniejszej rozprawki, ale stwierdzić należy mimochodem, na podstawie wspomnianych już wyżej rachunków z drogi warszawskiej, że reprezentanci Lwowa brali udział w sejmach przed r. 1657. w tym samym stopniu, co reprezentanci Krakowa i Wilna, mimo że specjalnych przywilejów w tym kierunku nie posiadali. Z rachunków tych wynika z jednej strony, jak trudno było nieraz we Lwowie zebrać potrzebną sumę na opędzenie wydatków

¹⁾ Por. Rymar: „Udział Krakowa“.

²⁾ „Przegląd historyczny“, tom VII. zeszyt III. Warszawa 1903.

z wysłaniem posłów połączonych, a jak znowu ze strony drugiej ci posłowie byli obowiązani do ścisłego zdawania rachunków z poczynionych wydatków, jak poszczególne komisye miejskie kontrolowały te rachunki i jak wreszcie posłowie na ratuszu zdawali sprawę z tego, co na sejmach dla miasta uzyskali. Przywilej tedy z r. 1658. sankcyonował do pewnego stopnia istniejący stan rzeczy. Porównywał prawnie sejmową reprezentacyę lwowską z krakowską i wileńską, chociaż faktycznie już wtedy ani Kraków, ani Wilno prawa tego nie posiadały.

To samo tyczy się udziału mieszczan lwowskich w sejmikach ziemskich, a w szczególności w sejmiku w Sądowej Wiszni. Z ogólnego zrównania ze stanem szlacheckim wynikałoby, że każdy mieszczanin mógł osobiście brać udział w obradach sejmikowych. Ale tak samo, jak nie dopuszczono mieszczan do elekcji *virilim*, tak też i na sejmikach sądowo-wiszeńskich miasto zastąpione było tylko przez pewną liczbę, zwykle dwu posłów, względnie internuncyuszów, których stanowisko było tak samo bierne, jak i na sejmach. Tak było przed wydaniem przywileju nobilitacyjnego, tak też pozostało i później. Głównem zadaniem posłów sejmikowych było tylko pilnowanie bieżących spraw miejskich drogą prośby i wpływów ubocznych.

Prawo nabywania dóbr ziemskich było dalszą konsekwencyą zrównania mieszczan ze stanem szlacheckim. Wspomina o niem przywilej wileński, wymienia szczegółowo przywilej lwowski odnośnie do wszystkich mieszczan lwowskich (*bona terrestria, tam jure obligatorio, quam haereditario, variis locorum, oneribus Reipublicae et praerogativis salvis ac integris, accquirent*).

I w tym wypadku stwierdzał przywilej tylko dawniejszy faktyczny stan rzeczy. Historycy lwowscy umieją wymienić cały szereg mieszczan lwowskich, którzy jeszcze przed wydaniem przywileju nobilitacyjnego posiadali dobra ziemskie, w różnych stronach Rzeczypospolitej. Samo miasto posiadało na obszarach podmiejskich cały szereg wsi, pobierało pańszczyznę i potrafiło być równie ciężkim panem dla włościan, jak pierwszy lepszy szlachcic. Obecnie zwyczaj został usankcyonowany prawem, zawierającym już

w zarodku wielką kwestyę sporną, bo miasto ciągle jeszcze i wszystkimi siłami broniło się przed szlachtą kupującą domy i grunta w mieście i walczyło z jurydykami z wielkim nakładem sił i kosztów. Mogła tedy i szlachta domagać się zrównania pod tym względem ze stanem mieszczańskim.

Prawo całowania ręki królewskiej i witania króla było formą, do której wielką przywiązywano wagę, jak o tem świadczą różne zajścia i spory między województwami, na temat, które winno mieć pierwszeństwo w tym akcie. Ceremoniał sejmowy¹⁾ przepisywał, że po nabożeństwie i wyborze marszałka następowało powitanie króla w izbie senatorskiej, w ten sposób, że po przemówieniu marszałka i odpowiedzi kanclerza imieniem króla, naprzód sam marszałek przystępował do ucałowania ręki królewskiej, a po nim posłowie według województw i ziem. Skoro tylko nazwisko województwa lub ziemi przez sekretarza wymienione zostało, posłowie właściwi natychmiast z miejsca ruszali i razem do tronu przystępowali, gdzie ucałowawszy prawicę króla, na miejsca swe wracali. Dla mieszczan, którzy do tego aktu przystępowali razem ze szlachtą województwa ruskiego, względnie jej posłami, było uczestnictwo w niem niejako stwierdzeniem symbolicznem równości stanów, skąd też pochodzi, że przywiązywano do niego wielką wagę.

Rekapitulując wszystkie poszczególne postanowienia przywileju nobilitacyjnego, stwierdzić należy raz jeszcze, że mimo luk i nieścisłości w kodyfikacyi, nobilitacya Lwowa była wielkim aktem politycznej i społecznej sprawiedliwości, rzadkim niestety bardzo w dziejach naszych, podniosłym zato i pięknym, tą abnegacją klasy posiadającej, która zapomina na chwilę o własnych interesach i własnym stanie posiadania.

Była to chwila, w której jedna i druga strona mogły być dumne ze siebie, a wielkie słowa uznania, które padły od królewskiego tronu za zgodą sejmu, były dla miasta huczną fanfara, hymnem chwały i pochwały, pieśnią, co dusze rozpala na dalszy czyn.

¹⁾ Lengnich: „Prawo polspolite Królestwa polskiego“. Wydanie nowe. Kraków 1836, str. 355.

Na spalone miejskie przedmieścia, na wyszczerbione mury i baszty miejskie spadły te słowa jak świetne hosanna i zostały grzmieciem echem w uchu każdego pana ratuszowego, i każdego z pospolitych ludzi, i każdego z narodów, Lwów zamieszkujących.

Ale sama chwila krótka była i czarna chmura już szła i zahuczał mroźny podmuch klasowego egoizmu.

III.

**Laudum sejmikowe. Potrzeba sejmowa. Zabiegi i trwogi.
Relacja posłów miejskich. Ograniczenia. Zwrot przywileju
nobilitacyjnego. Cień i wiatr.**

W kilka dni po wpisaniu przywileju nobilitacyjnego do ksiąg grodzkich wrócili delegaci miasta ze sejmiku w Sądowej Wiszni: syndyk Zychini i pisarz Olkuski. Dla wysłuchania ich relacji zebrały się na ratuszu stany i narody miasta. Przyszedł także znany nam już regent Sebastian Cichonowicz i słuchał uważnie razem z innymi¹⁾.

Wiadomości były smutne. Na sejmiku wybuchła gwałtowna opozycja „przeciwko przywilejowi na szlachectwo od JKMc i miastu nadanemu“. Zaatakowano przedewszystkiem i głównie postanowienie, dozwalające miastu i mieszczanom zakupna dóbr ziemskich w Rzeczypospolitej. „O to była wielka wrzawa na sejmiku“ — relacyonuje Imć Pan Cichonowicz.

W ten sposób prysnął nagle sen złoty, opadła w gruzy świątynia chwały. Poza królem i sejmem był jeszcze w Rzeczypospolitej szary gmin szlachecki, a ten właśnie sprowadzał rzecz całą na grunt twardej rzeczywistości. Dmuchał w bańkę mydlaną, a oto prysły w niej kolory tęczy, rozwiały się obłoki nimbu, otaczającego bohaterskie miasto.

Przemówił największy mocarz w Rzeczypospolitej, ponad którego wolę nic się stać nie mogło. A wolą jego było, ażeby nie stanowiono niczego, coby się sprzeciwiało interesom stanu szlacheckiego.

¹⁾ A. III. 295 str. 174.

Ten szary, a ciemny gmin szlachecki nie rozumiał zresztą żadnego równouprawnienia i działał z elementarną dobrą wiarą. I właśnie na tym samym sejmiku posłowie miasta Lwowa mieli sposobność przysłuchać się dyskusyi w innej sprawie, będącej znakomitym dokumentem psychologii mas szlacheckich, stwierdzającym, że były takie rzeczy, które absolutnie nie mogły się pomieścić w głowie przeciętnego szlachcica, a który mimo to rozumiał je bardzo dobrze po swojemu i stanowczo o nich stanowiął.

Mianowicie szlachta zebrana na sejmiku w r. 1659. uczuła nagle wyrzuty sumienia, że uroczyste śluby Jana Kazimierza, złożone w katedrze lwowskiej, nie zostały dotychczas spełnione. Ogarnął ją wstyd, nie tylko zresztą wobec Pana Boga, ale i z tego powodu, że wiadomość o ślubach tych rozeszła się także wśród innych narodów. Uchwalono więc laudum i położono w instrukcyi posłom na sejm, że śluby te koniecznie mają i muszą być spełnione. Ale tu właśnie okazało się tragiczne i nieledwie potworne nieporozumienie. Wyobrażała sobie mianowicie szlachta całkiem po prostu, że Janowi Kazimierzowi chodziło tylko o wybudowanie jakiegoś kościoła, czy ołtarza wotywnego, a posłyszawszy coś niecoś także o potrzebie ulżenia doli ludu wiejskiego, połączyła obie te rzeczy w sposób istotnie charakterystyczny. Oto polecono posłom starać się, ażeby na spełnienie ślubu Jana Kazimierza, to jest na wybudowanie tego kościoła czy ołtarza wotywnego, Rzeczpospolita jakieś środki obmyśliła, bez nakładania jednak nowych ciężarów na lud wiejski.

Gdyby tedy pp. Olkuski i Zychini byli mężami o wielkiem wyrobieniu politycznem, toby zrozumieli snadnie, że w takim towarzystwie nie mogło być chyba mowy o żadnem równouprawnieniu. Nie zdziwiliby się też także, że bezpośrednio prawie po powyższej uchwale zapadła druga, która za jednym zamachem zniszczyła i przedarła, z taką chwałą uzyskany, przywilej nobilitacyjny miasta Lwowa.

Jakoż istotnie wśród wielkiej burzy i gwałtu zapadło laudum następujące:

„Przywilej miasta Lwowa, iż nie jest produkowany i *celatur* (jest ukrywany), przez co *supponitur*, że w nim znajdują się *contrarietates publico consensu, legi* i szkodliwe *prejudicia* stanowi szlacheckiemu, *seriam* pp. posłowie in-

terponent curam (troskę) aby ten pierwszy był anulowany, a inny, *ne fidelitatem prestitam* (nie naruszający wierności okazanej) Panu i Rzeczypospolitej *opprimat, in gratitudine* wydany był z kancelaryi JKMc, *cum scitu* Izby poselskiej, takowy, jako czytamy, miasto Kraków ma¹⁾.

Mimo zasadniczej zgody na zrównanie mieszczan lwowskich z krakowskimi, mimo zgody na wyrazy uznania za wierność, przywilej nobilitacyjny faktycznie został unieważniony. Z taką bowiem instrukcją wyjechali do Warszawy posłowie województwa ruskiego i bez jej spełnienia nie mieliby po co wracać na sejmik relacyjny do Sądowej Wiszni.

Równocześnie wyjechali do Warszawy także posłowie miasta Lwowa, po długich jednakowoż ceregielach i olbrzymiej awanturze, której źródłem była kompletna pustka w kasie miejskiej. Dnia 14. marca, jak powiada tylekroć już wspomniany Cichonowicz, odbyła się sesja na ratuszu „o wyprawie do Warszawy, kogo wysłać na sejm i unkoszta skąd zaciągnąć“. Kwestya kosztów była zanadto ważną w tej chwili ogólnego zubożenia, ażeby nie miała wywołać znacznego kwasu w mieście, a przedewszystkiem rozwagi, komu właściwie największą korzyść przyniesie szlachectwo. Pospolity człowiek nie chciał ponosić kosztów „dla szlachectwa, o które niewiele z nich stało, ubogich ludzi“. Rysujące się jednak różnice społeczne zostały jednak w czas jeszcze zażegnane, w ten sposób, że puszczono warendę dochody ze sztukowego, „aby potrzebie sejmowej wygodzić“, poczem po wielkiej jeszcze awanturze, którą wywołał poseł Kraus, domagając się wydatniejszych dyet i zaliczki na koszta podróży, bo 3.000 złp. wydało mu się za mało, zanotował wreszcie regent Cichonowicz w swoim dyaryuszu, pod dniem 18. marca: „Wyjechali tedy tego dnia do Warszawy pp. Internuncii, daj Boże aby *feliciter* (szczęśliwie), *ex magistratu* Impan Doleżyński, pan Kraus i pan pisarz radziecki Castelli a *comunitate*“.

Po wyjeździe posłów sejmowych zapanowało we Lwowie trwożne i denerwujące wyczekiwanie. Wysiliwszy się do ostateczności pod względem finansowym, postanowili

¹⁾ Lauda sejmiku w Sądowej Wiszni z r. 1659, Castr. leop. t. 407. p. 519—526.

panowie lwowskiego ratusza użyć wszystkich środków, aby się utrzymać przy swoim. Na szczęście zaś i wśród szlachty, a nawet samych posłów województwa ruskiego były jednostki szczerze miastu sprzyjające, do których należał przedewszystkiem podkomorzy lwowski Stanisław Oźga. Wyślano więc listy do niego, na które bardzo grzecznie odpowiedział i wogóle jako długoletni, a wypróbowany przyjaciel Lwowa dokładał wszelkich starań, ażeby miasto nie zostało pokrzywdzone.

Niebawem też przyszedł pierwszy list od pisarza miejskiego i posła Castellego. Odczytano go na ratuszu skwapliwie, a że zawierał pomyślnie wiadomości, więc rozpozgodziło się nawet zgryźliwe oblicze Imp. Cichonowicza. „Nasi Ichmość pp. Internuncii — pisze — *subselia* (miejsca) tak w izbie senatorskiej jako i poselskiej *cum honore et decore* posiedli, które ustanowienie tak wysokie, daj Boże, aby i nam i działkom naszym z pociechą było“.

Wyrazem tej uciechy było przyspieszenie robót około namiotu, który miano ofiarować królowi w darze. Miał to być dowód wdzięczności od całego miasta, więc też sumiennie rozparcelowano ogólny koszt jego sporządzenia, w kwocie 600 złp., na poszczególne stany i narody miasta, z tem, że ponieważ Ormianie byli inicjatorami samego pomysłu i najbardziej im na szlachectwie zależało, ponieść musieli lwią część wydatków. Zrobiono tedy pospiesznie kontrakt z „namietnikami żydami lwowskimi na wygotowanie namiotu JKMcI w Warszawie przyobiecanego, taki, aby na jedwabnej materji kwiaty różnej maści wydawały się, potem zwierzęta rozmaite i osoby polujące wyszłyte kształtnie były“.

Zanim jednakże namiot został ukończony, przyszły drugie listy z Warszawy, z mniej wesołemi wiadomościami. Dyskusya w sejmie poszła mianowicie w tym kierunku, aby od prerogatyw szlacheckich wyłączyć rzemieślników, podobnie, jak to było w Wilnie. Szlachcicami zostać mieli tylko sami rajcy i wogóle patrycyusze, piastujący urzędy miejskie. Wieść ta wywołała wielkie rozgoryczenie w sferach rękodzielniczych, zmartwił się także z urzędu swego regent miasta Cichonowicz, jako oficjalny reprezentant *communitatis*, czyli ogółu mieszczaństwa. I rzecz ciekawa,

jak skutki tego rozgoryczenia dotknąć miały przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie posłów miejskich. Na ich domagania się dalszych zasiłków pieniężnych odpowiedział pospolity człowiek i kolegium czterdziestomężów mocnem zaciśnięciem mieszk. „Panowie internuncii, nie wiemy — pisze Cichonowicz — co nam tam sprawili, jako powrócą ze sejmu i relacyę nam uczynią *sufficientem* (wystarczającą), tóż dopiero pomyślimy o ich obliczeniu... Jenoż mamy tę wiadomość i jesteśmy przez listy przestrzeżeni, że między innemi punktami w konstytucye inferowanemi, to też przydano, że *communitas* lubo *quadragintaviratus non debet gaudere nec participare quicquam ex prerogativis collatae nobilitatis, ob clara facinora, praeter ipsum senatum urbis Leopolitanae...*“ (pospólstwo, albo czterdziestomężowie nie mają się cieszyć, ani partycypować w prerogatywach nadanego szlachectwa za sławne czyny, tylko sam lwowski urząd radziecki).

Tymczasem na sejmie sprawa została załatwiona w ten sposób, że odłożono ją na lepsze czasy, uchwalając jeno samą zasadę. W konstytucyi odnośnej sejmowej powiedziano mianowicie:

„Ponieważ przywilej miastu Lwowu, na blisko przeszłym sejmie dany, do kancelaryi naszej jest powrócony tedy inny, wolnościom miasta Krakowa i Wilna równy, za wszystkich stanów Rzeczypospolitej zgodą na miejsce tego dać im na przyszłym sejmie rozkażemy. Tak jednak, ażeby wzajem w temże mieście naszym Lwowie i przedmieściach jego stanowi szlacheckiemu wolno było dóbr nabywać i onych zażywać, *salvis oneribus Reipublicae et civilatis*¹⁾“.

Posłowie ziemscy województwa ruskiego okazali swego. Przywilej nobilitacyjny został obalony, bo i szlachta, zupełnie słusznie zresztą, domagała się równouprawnienia co do nabywania gruntów w mieście i to swoje przekonanie przeparała. Natomiast co do samej treści nobilitacyi nie zapadły zdaje się stanowcze uchwały, mimo zbyt wyraźnej tendencyi ograniczenia prerogatyw szlacheckich na same tylko kolegium radzieckie i ławnicze.

¹⁾ Vol. legum tom IV. p. 622.

Z takim to plonem wrócili posłowie miasta Lwowa na ratusz. I znowu zebrały się stany i narody miasta, znowu razem z nimi słuchał regent Cichonowicz w imieniu własnem i „dziątek“ swoich, ale brakło jakoś w duszy jego radosnego uczucia, a owszem robak zwątpienia toczyć ją począł i pesymizm brał górę:

„Czynili relacyę Impan Doleżyński z Impanem Krausem, co w Warszawie na sejmie sprawili. Do tej relacyi nie był *praesens* p. Castelli. Było co słuchać o wielkich trudnościach, jakie tam ponosili, a najbardziej starając się o szlachectwo. Co *litteris notandum* ale i *essentia an umbra, an fumus, an ventus?* Trudno o takiej preeminencyi nieudolnemu rzemieślnikowi disceptować. *Quidquid sit*, wszystko to *decori*, kto się ma dobrze. *Candor* Ichmościów bardziej notować przeciwko miastu, aniżeli to *bene sublime*, tę mowę nobilitacyę, na którą wydać przywilej na drugi sejm decidowano“.

A więc cień, wiatr, dym, *bene sublime!* Pesymizm rzemieślnika lwowskiego był tem bardziej usprawiedliwiony, że miasto nie posiadało ani kawałka pergaminu nobilitacyjnego. Wydany już przywilej wrócił do kancelaryi, nowego nie było. Pozostała tylko obiecanka.

IV.

Zabagniona sprawa. Drugi przywilej nobilitacyjny. Jego ograniczenia i nieformalności. Transumpt króla Michała. Zatwierdzenie Jana III. Cień i dym. Codzienna praktyka.

Następny sejm, do którego odłożono ostatecznie załatwienie sprawy szlachectwa mieszczan lwowskich, odbył się w maju r. 1661., ale w konstytucjach jego cicho o przywileju lwowskim, ucichło o nim także i w księgach miejskich. Regent Cichonowicz po roku urzędowania ustąpił miejsca komu innemu, a ten nie tak już skrupulatnie spisywał dyaryusz spraw miejskich. Coraz bardziej ubożające miasto na ogół zobojętniało na dostojęństwa i zaszczyty, a tylko w sferach najwyższego patrycyatu nie dano rzeczy za wygraną. I dlatego też w tych właśnie sferach i za kulisami kancelaryi królewskiej szukać należy dalszego wątku sprawy. Wątek to bardzo zawikłany, gdyż w ogólnym nieładzie, który się wkładać począł do kancelaryi królewskiej i wśród nastroju szlachty, coraz bardziej wrogiego mieszczaństwu, pokierowano sprawą tak, że rozwiązanie węzła wymagałoby raczej badań policyjnych i ustalenia granicy, gdzie się kończy karygodne niedbalstwo kancelaryi, a zaczyna splot intryg, targów i zabiegów, paraliżujących akcyę mieszczan i neutralizujących wzajemnie niechęć szlachecką.

Faktem jest jednak, że w armaryi, czyli skrzynce ratuszowej, w której przechowywano najcenniejsze dokumenty miejskie, znalazł się pergaminowy przywilej Jana Kazimierza, wydany w formie bardzo ozdobnej, a nadający mieszczanom lwowskim szlachectwo. Przywilej ten zachował się do dnia dzisiejszego w archiwum miejskiem. Zaglądano do niego wielokrotnie, powoływano się nawet na niego, ale dopiero w naszych czasach dostrzegł w nim prof.

Korneli Juliusz Heck mnóstwo nieformalności, grubych pomyłek, ba, nawet dwa miejsca wyskrobane i tekst zmieniony w ten sposób, że wartość dokumentu, mimo jego niezaprzeczanej autentyczności, musi być poważnie zakwestyiono, wana. Poza tą jednak stroną formalną, która zadecydować mogła, do pewnego stopnia przynajmniej, o mocy prawnej przywileju, rozgrywa się na tych czterech pożółkłych kartach pergaminowych jeden akt walki o równouprawnienie miast polskich, walki, w której po stronie mieszczachstwa nawet tyle siły nie było, ażeby się ona skończyć mogła tragicznie.

Jak już wyżej wspomniano, przywilej nobilitacyjny, drugi z rzędu, składa się z czterech kart pergaminowych, w czerwonej jedwabnej oprawie, ze sznurkami, na których przewieszoną była, dziś już nie istniejąca, pieczęć. Na pierwszej wolnej stronie wpisano późniejszym pismem klauzulę, względnie nagłówek, świadczący, że przywilej został oblatowany w grodzie lwowskim dnia 13. maja roku 1676., na żądanie burmistrza miasta Lwowa Wojciecha Kupińskiego i rajcy Stefana della Ripa Ubaldiniego. Na drugiej stronie widnieje herb miasta Lwowa, ozdobnie piórkiem wyrysowany, w otoczeniu liści laurowych. Na trzeciej stronie inicyał ozdobny, złotem i barwami malowany, karty poszczególne obramione rysunkami herbów wszystkich województw polskich. Podpis króla Jana Kazimierza, niewątpliwie autentyczny, tak samo jak cały dokument, posiada wszystkie cechy swojego czasu¹⁾.

Treść jego ubrana w słowa kwieciste i we wszystkie wybujałości stylu z siedemnastego wieku, w zupełnie jednak innej formie, aniżeli w przywileju z r. 1658., jest w esencjonalnych punktach następująca:

Podobnie jak tam, nie szczędzono i tutaj miastu pochwał największych, jakie sobie można tylko wyobrazić. Stwierdza mianowicie dokument, że całe królestwo jednogłośnie uznało Lwów za pierwszorzędną ozdobę i obronę Rusi, a na jego trzech herbowych pagórkach danych mu przez

¹⁾ Archiwum miasta Lwowa oddz. I. nr. 668. Dokument ten przedrukował Zimorowicz w dziele swoim: „Viri illustres“ r. 1671, a potem Korneli Juliusz Heck w wydawnictwie pism Zimorowicza, do dziejów Lwowa odnoszących się. Lwów 1898, str. 330.

✠

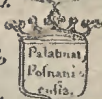
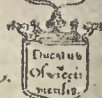
In Nomine Domini Amen.
Ad perpetuam rei memoriam.



os Ioannes Casimirus
D.G. Rex Poloniae M.D.L.
Rusſia, Pruſſia, Maſouia,
Samogitia, Kiouia, Wolhy-
nia, Liouia, Smolencſcia,

Czermehoua, q' necu' Succ: Got: Vandq' hars Rex.

Significamus praesentibus literis Noſtris vniuerſis & Lingui-
lis, cuiuſcunq' ſtatus & conditionis hominibus, nunc &
poſt ſatuſ. Eam eſſe omnibus Imperatoribus, Regibus, & Co-
ronatis Principibus, a ſupremo Regnatore hominum DEO con-
ceſſam prerogatiuam, & ſupra alios mortales vicariam datam,
potellaſtem, vt non ſolum in Armentarijs ſuis ad ſubiugandos
hoſtes, & continendos in obſequio rebelles, bellica ſeruient in-
ſtrumenta: verum etiam ad remunerandos fideles ſubditos, in-
gazophilacijs ſuis, laureas habeant, & palmas. Talique ra-
ſione Marell item ſuam, hinc parui acinacem. inde praeuijs
ornatam. hoſtibus quidem formidabilem, amicis vero faciant
amabilem. Quod vtramque ſub felicibus Regis Regum au-
ſpicijs. Nos quoque, qua pace, qua bello, ſoni, ſortique, praſta-
re & exequi conati ſumus, & maiori in parte, pro viribus No-
ſtris praſtitimus. Et bellicas quidem expeditiones Noſtras,
felices.



papieża Sykstusa V., niejedna się burza w onych okrutnych czasach wojennych wstrzymała, niejedną strzałę, godzącą w pierś orła lechickiego, lew miasta tego przyjął. I tak przed laty ośmnastu Lwów rzuceniem na wagę majątku swego wstrzymał bunt kozacko-tatarski i chociaż siły jego niezmiczne nie mógł żelazem złamać, to złotem je zmiękczył, zwłoką znużył. A potem przed laty dziesięciu dzielnie oparł się groźbom ogromnej przewagi sił kozackich i moskiewskich i wierność swemu królowi aż do ostatniego tchu dotrzymał. Wspomina wreszcie przywilej najazd Rakoczego i usługi wojenne oddane przez mieszczan pod Beresteczkiem, Zborowem, wszystko to, jak już wyżej wspomiano, stylem wysoce panegirycznym, ale w porównaniu z brzmieniem przywileju z r. 1658 bardziej powściągliwym i z zapalem przynajmniej o jeden stopień niższym.

W nagrodę za to wszystko otrzymuje Lwów szlachectwo na równi z mieszczanami krakowskimi i wileńskimi, a mianowicie wszyscy jego obywatele i mieszkańcy, jak niemniej ich potomkowie, wszyscy razem i każdy z osobna, którzy tylkocnotami się odznaczają i życie w sposób przystojniejszy prowadzić będą (*virtutibus praestantes, atque vita modo honestiori agentes*).

Podkreślamy te słowa dlatego, że ograniczają one bardzo znacznie zastosowanie szlachectwa, zwłaszcza w porównaniu z przywilejem z r. 1658., który żadnych nie czynił różnic i wszystkim zapewniał w równej mierze korzystanie z przywilejów szlacheckich, a powtórę dlatego, że słowa te w niniejszym przywileju wpisane są innym atramentem i inną ręką, na miejscu, z którego pierwotne brzmienie wykrobano, czego ślady do dziś są bardzo widoczne. Że nie wykrobali tych słów mieszczanie, to nie ulega wątpliwości, uczyniono to więc chyba w kancelaryi królewskiej, w chęci poprostu zeskaмотowania tego, co gwarantował mieszczaństwu pierwszy przywilej.

Ale i w drugim miejscu przez wykrobanie pierwotnego tekstu i wpisanie na jego miejsce inną ręką jednego słowa tylko zmieniono najzupełniej treść całego przywileju i ograniczono, a nawet odebrano najważniejsze prawo wynikające z przywileju, to jest prawo głosu na sejmach. Wylicza bowiem w dalszym ciągu przywilej te wszystkie

prawa, które uzyskali mieszczenie, a mianowicie udział w elekcyi królów, całowanie ręki królewskiej, prawo nabywania dóbr w Królestwie i na Litwie, a wśród tego pisze: na sejmach generalnych i sejmikach miejsce między wysłannikami mieć będą (*in conventibus regni generalibus et particularibus locum inter nuntios habere*).

Już te dwa miejsca wskazują, że na przywileju dopuszczono się niezwyčajnych manipulacyi, mających widocznie na celu ograniczenie prerogatyw miejskich. Kto manipulował i na czyją korzyść, nietrudno się domysleć.

W ten sposób wykluczono od udziału w tytułach i prerogatywach szlacheckich przedewszystkiem rzemieślników, gdyż ci według ówczesnych wyobrażeń nie prowadzili życia *modo honestiori*, a dalej samo miasto pozbawiono reprezentacyi w sejmie z prawem głosowania przynajmniej w sprawach miejskich.

Przy bliższem rozpatrzeniu się w dokumencie, o którym mowa, występują na jaw dalsze jeszcze a bardzo ważne wadliwości, a przedewszystkiem ta zasadnicza, że nie posiada on daty. Powołuje się mianowicie na konstytucye sejmowe z lat 1658 i 1659, a przy samym końcu zawiera klauzulę: Dan na sejmie generalnym w Warszawie dnia... poczem następuje puste miejsce, t. z. okienko, na późniejsze wpisanie dnia, roku i lat panowania Jana Kazimierza tak w Szwecyi jak i w Polsce. Daty jednak później nie wpisano i miejsce pozostało puste, tak samo jak w dalszym ciągu okienka, zostawione widocznie w celu późniejszego wpisania imion dygnitarzy biorących udział w akcji i stwierdzających go. Później niektóre imiona wpisano inną ręką i innym atramentem, wiele z nich zaś aż do dnia dzisiejszego pozostało z lukami.

Zdawałoby się, że ustalenie daty dokumentu nie powinno przedstawiać żadnych trudności, wobec tego, że we wstępie jest mowa o napadzie kozacko-tatarskim, od którego w chwili pisania dokumentu upłynęło już lat ośmnaście (1648—1666) i o drugim najeździe Chmielnickiego z Buturlinem, który nastąpił w dziesięć lat od chwili pisania dokumentu (1655—1665), a zatem data przywileju wypadłaby na rok 1665 albo 1666. Słusznie jednak zauważył prof. Heck, że obydwie te daty stoją w sprzeczności z całym szeregiem

dygnitarzy obecnych przy wydawaniu aktu. I tak Jan Dowgiąło Zawisza biskup wileński i Adam Kos biskup chełmiński umierają już w r. 1661., Tolibowski biskup poznański schodzi z tego świata w r. 1665., a prymasem w r. 1666. zostaje sam kanclerz Prażmowski, który w tym przywileju wymieniony jest na końcu jako biskup łucki.

W jakiż więc sposób wytlómaczyć można wszystkie te sprzeczności, w jaki się sposób dowiedzieć, co było właściwie na tych miejscach, które tak skrupulatnie zostały wyskrobane, dlaczego nie wstawiono daty dokumentu i dlaczego tak bez ceremonii postąpiono sobie ze świadkami, mającymi razem z królem potwierdzić prawne wydanie dokumentu?

Częściową odpowiedź na te kwestye znajdujemy w transumpcie, w którym król Michał Korybut Wiśniowiecki potwierdza niniejszy przywilej. A mianowicie w r. 1671., w czasie pobytu tego króla we Lwowie, stanęli przed nim Ormianie lwowscy z prośbą, aby im potwierdził... przywilej nobilitacyjny Jana Kazimierza. Prośba została wysłuchana i dnia 30. października tegoż roku wyszedł z kancelaryi królewskiej nowy przywilej, w którym przytoczono dosłowny tekst powyższego, nieposiadającego daty przywileju Jana Kazimierza, i zatwierdzono go we wszystkich punktach, klauzulach i prerogatywach. Przywilej ten, spisany ozdobnie na czterech kartach pergaminowych, z ozdobnie i bogato illuminowanym inicjałem, przechowuje się do dnia dzisiejszego w Archiwum miejskiem¹⁾.

Otóż przytoczony w niniejszym transumpcie przywilej Jana Kazimierza jest dosłowny z oryginałem, z wyjątkiem tylko miejsc, które tam zostały wyskrobane. A mianowicie zamiast ograniczenia, według którego szlachectwo ma służyć jedynie tym, którzy są *virtutibus praestantes atque vitam modo honestiori agentes*, znajdujemy stwierdzenie, że szlachectwo przysługuje wszystkim razem i każdemu z osobna, nie wyjmując nikogo, a przeto całemu miastu (*omnes et singulos nemine illorum excepto, adeo totam civitatem*). W drugim zaś miejscu, zamiast słów, że posłowie miejscy mieć mają miejsce między wysłannikami (*locum inter nuntios*),

¹⁾ Archiwum m. oddz. I. nr. 800.

In Nōmine Domini Amen.
AD PERPETUAM REI MEMORIAM.



OS MICHAEL
D. G. REX POLONIAE
Magnus Dux Lituaniae
Rusſiae Prussiae Masouiae,
Samogitiae Kiiouiae Voly-
niae Podoliae Podlachie Li-
uonia Smolentiae Seueri-
ae Czernichouiaeque.

Notum est atumque facimus presentibus literis Vris vniuersis &
singulis Exhibitas Nobis esse nomine & ex parte N^{ra} & Sp^{ec}ta-
bilium Seniorum Nationis Armenicae Civium Civitatis N^{re} Lepolien-
Literas Serenissimi Ioannis Casimiri Praedecessoris N^{ri} Char^{it}ati auten-
ticias. Ad aequationem Civitatis Lepolien^{is} Civitatibus Cracoviensi &
Vilnen^{si} in se contineri, sanas & illas nullique suspitioni obnox-
as. Supplicatumq^{ue} Nobis ut easdem Auctoritate quoq^{ue} N^{ra} approba-
re & confirmare dignaremur. Quorum tenor de verbo ad verbum se-
quenti continetur serie & contratu. In Nōmine Domini Amen. Ad
perpetuam rei memoriam. Nos Ioannes Casimirus Dei Gr^{at}a Rex Po-
loniae Magnus Dux Lituaniae Rusſiae Prussiae Masouiae Samogitiae

znajdujemy postanowienie, że ci posłowie na sejmach i sejmikach mieć będą miejsce i głos (*locum et suffragium*).

Bardzo więc zręcznym był ten, kto przez dodanie i zmianę słów kilku tak sfałszował i przewrócił do góry nogami cały przywilej.

A teraz już domysł całkiem prosty. Przywilej niewątpliwie wydany został w dwu egzemplarzach, jeden dla miasta, drugi dla Ormian, którzy, jak wiadomo, dokładali wielkich starań i nie żałowali kosztów dla uzyskania wogóle nobilitacyi. Na egzemplarzu miejskim przeprowadzono operacyę i skrobanie, podczas gdy widocznie egzemplarz Ormian został czystym i w pierwotnej nieukróconej redakcyi. W czasie więc bytności króla Michała we Lwowie podsunęli mu chytry Ormianie swój egzemplarz do zatwierdzenia i potwierdzenia to uzyskali w całej rozciągłości.

Na resztę wadliwości nie zważano i nie zwróciła też na nie uwagi kancelarya królewska, w której, jak wiadomo, panował w owych czasach jak największy nieład. Jedną tylko rzecz trzeba było koniecznie uzupełnić, to jest datę, gdyż brak jej przedewszystkiem wpadał w oczy. Stąd też dyplom Jana Kazimierza posiada tutaj już zupełną datę: *Actum die 30. mensis Maji anno Domini MDCLXI, regnorum nostrorum Poloniae XI., Sueciae XII. anno*. Nie zadano sobie przytem nawet tyle fatygi, aby dokładnie obliczyć lata panowania Jana Kazimierza, gdyż rok 1661., był nie jedenastym, ale trzynastym rokiem panowania tego króla. Z obecnymi przy wydaniu oryginalnego przywileju dygnitarzami poradzono sobie w sposób bardzo prosty, gdyż większą ich połowę opuszczono, resztę zaś wpisano w porządku całkiem odmiennym, niż to było woryginalne.

Charakterystyczną jest również rzeczą, że ani jeden przywilej ani drugi, ani oryginał ani transumpt nie został zaraz oblatowany w księgach grodzkich. Stało się to dopiero znacznie później, bo w r. 1676., w chwili, gdy przywilej Jana Kazimierza został zatwierdzony na sejmie koronacyjnym Jana III.

Tak zakończyła się na razie sprawa nobilitacyi miasta Lwowa. Czy jednak obydwie przywileje, tak ten, który został wydany w r. 1658., jak i ten drugi, były zupełnie bezwartościowymi, czy brakło im siły i mocy formalnie

wydanego aktu prawnego, z powodu właśnie tych wadliwości, któreśmy wyżej przytoczyli?

Niezupełnie. Wprawdzie pierwszy przywilej został całkiem formalnie unieważniony konstytucją sejmową z r. 1659., to jednak ta sama konstytucya stwierdzała wszystkie zasady, na których opierać się miał przyszły przywilej, mający być wydany nie dalej, jak na najbliższym sejmie, dając równocześnie dyrektywę co do poprawek, jakie w nim miały być przeprowadzone, w tym głównie kierunku, aby i szlachta mogła nabywać grunta w mieście. W myśl zasad ustroju państwa polskiego sama ta konstytucya była zupełnie wystarczającym aktem prawnym, po którym nastąpić miało tylko wydawnictwo przywileju, formalność, co do której sejm zastrzegł sobie raczej do pewnego stopnia prawo kontroli, obawiając się, aby w tekst przywileju nie wkradły się znowu jakowe, stanowi szlacheckiemu szkodliwe *prejudicia*.

Mimo to, po abdykacyi Jana Kazimierza, zakwestyounowano do pewnego stopnia prawo mieszczan wzięcia udziału w elekcyi nowego króla. Na ówczesnym sejmie konwokacyjnym postanowiono mianowicie, że „miasta, które sobie pretendują prawo *ad liberam electionem* króla, nie mają być dopuszczone do elekcyi, da Bóg przyszlęć, aż wprzód na tejsze elekcyi niewątpliwymi przywilejami i prawami tego dowiodą¹⁾. Że dowód ze strony Lwowa ostatecznie się udał, tego świadectwem są podpisy posłów lwowskich na akcie elekcyi Wiśniowieckiego. Widocznie więc przyjęto przywilej Jana Kazimierza jako ważny akt prawny. Taką samą wartość, to znaczy niezupełną, bo nie zatwierdzoną konstytucją sejmową, miał także i przywilej Michała Korybuta.

Tymczasem nad Lwowem przewaliła się nowa burza, najstraszniejsza może w jego dziejach: oblężenie tureckie w r. 1672. Znowu bezmiar bohaterskich czynów, ofiar, poświęcenia własnego dobra złożyło miasto na ołtarzu Ojczyzny, a krwią przelaną, ostatnim groszem, oddaniem najlepszych synów swoich jako zakładników przypiecztowało na nowo dyplom szlactwa miejskiego.

¹⁾ Vol. leg. t. IV. p. 1646.

Dłużej opierać się nie mogła szlachta. Nobilitacya miasta Lwowa musiała uzyskać zatwierdzenie sejmu.

Stało się to na sejmie koronacyjnym Jana Sobieskiego w r. 1676. Wśród innych przywilejów miasta Lwowa, które wówczas zostały zatwierdzone, wymieniono dokładnie i specjalnie: „*et privilegium coaequationis* (przywilej zrównania) z miastą Krakowem i Wilnem *praesenti conventu* (na obecnym sejmie) *approbujemy*“¹⁾.

Na podstawie tej konstytucyi wydał Jan III. przywilej z daty Warszawa 3. kwietnia 1676²⁾, w którym podnosząc na wstępie bardzo wysoko zasługi wojenne mieszczan lwowskich, zatwierdza im wszystkie prerogatywy, nadane przez swoich poprzedników „*et specific privilegium coaequationis cum primariis Regni et Mag. Ducatus Lithuaniae civitatibus Cracoviensi et Vilnensi*“ (a specjalnie przywilej zrównania z przednimi miastą Królestwa i Litwy, Krakowem i Wilnem).

Tak na przestrzeni lat wielu, od pierwszego przywileju, wydanego w chwili uniesienia, aż do zatwierdzenia ostatecznego przez sejm i Jana Sobieskiego w r. 1676., rozegrała się sprawa nobilitacyi miasta Lwowa, przechodząc wszelkie stadya, od najwznioślejszego porywu, aż do końcowego chlubnego zakończenia. Jako ostatni błysk, ostatni głos sumienia narodowego tuż przed stanowczem już zaparciem podwoi życia publicznego przed innymi stanami, wywołała dużo szlachetnych i dobrych uczuć, potem sporo namiętności, które ustać musiały i ustąpić wobec patriotyzmu miasta i bohaterstwa jego mieszkańców.

Ale warunków już nie stało sprzyjających szlachectwu, tak drogo okupionemu. Zubożała *communitas* nie mogła już udźwignąć płaszcza zaszczytu dostojenstwa i dobrego urodzenia. Zarzucony na barki zubożałego mieszczanina, na walące się i zrujnowane mury miejskie, na całą tę bezgraniczną nędzę pospolitego człowieka, robić mógł chyba wrażenie purpury na ramionach żebraka, purpury targanej przez zawiść, poniewieranej przez każdego, kto tylko się

¹⁾ Vol. leg. t. V. p. 363.

²⁾ Arch. m. oddz. I. nr. 4.

poczuł na sile — czy to był niekarny żołnierz, czy rozhu-
kany magnat, czy szlachecki grassant, gwałtownik i zawa-
lidroga. Więc nie myślał już wcale o szlactwie zubożały
ogół, rzemieślnik, pospolity a ciemny człowiek, lub wy-
cieńczony kontrybucyami kupiec — ale nie myślał o niem
także i ten, który się wybić potrafił i inne, prawdziwe
uzyskać szlactwo, jak np. rodzina Bernatowiczów za
Jana III. — a tak się stało, że rzeczywistość na pytanie re-
genta Cichonowicza *an umbra? an ventus?* — odpowiedziała
stanowczo :

Tak! nie innego, jak cień — dym — wiatr tylko
pusty!

Sądząc ze śladów późniejszych, nie zostawił przywilej
nobilitacyjny w mieście zbyt wyraźnego charakteru szla-
checkiego. Panowie ratusza lwowskiego jeździli, jak daw-
niej, na wszystkie późniejsze elekcyje królów i podpisywali
je imieniem miasta. Tak też wiadomo z Volrminów legum,
że elekcyę Michała Korybuta podpisali rajcy lwowscy Jerzy
Krall i Maciej Kuczankowicz, oraz syndyk miejski Tomasz
Chrzastowicz, elekcyę Jana Sobieskiego Jan Dobromirski
i Mikołaj Abrek, elekcyę Augusta II. Dominik Wilczek i Jan
Mościcki. Ciekawsze jest stanowisko delegatów lwowskich
na elekcyi Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III. w r. 1733.
Na jednym i na drugim akcie elekcyjnym znajdujemy nazwi-
ska tych samych posłów miasta, to jest Jana Wilczka i Miko-
łaja Ziętkiewicza, z tą tylko różnicą, że na elekcyi Augusta III.
podpisani są z zastrzeżeniami: *Salvis iuribus, prerogativis et
immunitatibus civitatis Leopoliensis*. A wreszcie na elekcyi Sta-
nisława Augusta znajdujemy następujące podpisy: „Bazyli
Komoniec Iłaszewicz rajca i poseł miasta JKMei stołecznego
Rusi Lwowa *presens suffragium* podług praw miastu słu-
żących podpisuję — Tomasz Francchi medycyny doktor,
rajca i poseł miasta Lwowa mp.“.

Jeździli także posłowie miasta Lwowa całować rękę
królewską, przyczem razu jednego srogiego doznali upoko-
rzenia i kompromitacyi, skutkiem wystąpienia w r. 1670.
księgarza lwowskiego Andrzeja Dobrzyca, którem ośmie-
szył całe miasto. Ile tam było istotnej śmieszności, a ile
demonstracyjnej wzgardy, okazanej przez stan szlachecki
reprezentantowi miasta, trudno dojść. Scena jednakże była

bardzo przykra, bo jak zeznał później mieszczanin Cyprian Kisielnicki, panowie z senatorskiej izby powiadali: „czy już we Lwowie zeszło na ludziach, że przystali czy rzeźnika, czy mydlarza, czy garbarza!“ a wojewoda lubelski wołał: „Dla Boga, coście to uczynili, żeście na sejm jednego kramarczyka od miasta posłali, nie tylkoście miasto znieważyli, ale *majestatem regiam contempsisti!*“.

Proces, który się na tem tle rozegrał przed sądem radzieckim, dowodzi, że chodziło tu nie o samo ośmieszenie miasta, ale przede wszystkim o to, że ktoś, kto nie należał do kolegium radzieckiego, ośmielił się reprezentować miasto na sejmie. Dobrzyc, w chwili kiedy przystąpił do tego niefortunnego ucałowania ręki królewskiej, był regentem miasta i naczelnikiem kolegium czterdziestomężów. Instygator miejski pozwał go o to, że wbrew prawu, przysługującego tylko rajcom, on odważył się w zastępstwie nieobecnego internuncjusza, doktora medycyny Tomieckiego, wystąpić w charakterze reprezentanta. I widać z tego, jak same wewnętrzne spory w mieście przyczyniały się do obniżenia prerogatyw miejskich, jak sami rajcy starali się ścieśnić granice przywileju, wykluczając od uczestnictwa w nim swoich współobywateli. Tutaj też szukać należy także przyczyn, dlaczego nobilitacya Lwowa nie wywołała zbyt wielkiego przewrotu w stosunkach miejskich.

Jeździli wreszcie delegaci miasta Lwowa i na inne sejmy, jak niemniej na sejmiki w Sądowej Wiszni, czego dowodzi materiał archiwalny w Archiwum miejskiem, ale zawsze w tej samej biernej roli i z ograniczonem do zera zakresem działania, dopóki ich konstytucya sejmu z r. 1765., razem z delegatami innych miast polskich, zupełnie i stanowczo nie usunęła nawet od tej niemej reprezentacyi sejmowej. W reformach zaś sejmu czteroletniego i Konstytucyi Trzeciego maja Lwów nie był już brany w rachubę.

Ostały się także tytuły szlacheckie w nagłówkach aktów ratuszowych i w uroczystych wystąpieniach, magistrat lwowski aż do samego ostatka nazywał się „szlachetnym magistratem“, *nobilis magistratus* — zostało dalej prawo nabywania dóbr ziemskich, z którego korzystały zamożniejsze jednostki, nawet jeszcze w wieku ośmnastym, wiele wreszcie gmerków mieszczkańskich upo-

dobniło się do herbów szlacheckich, wchodząc na portrety i sygnety.

O jakiejś jednak społecznej doniosłości aktu nobilitacyi, o jego wpływie na ukształtowanie stosunków miejskich, o podniesieniu się powagi i znaczenia miasta i stanu mieszczańskiego, nie było ani nawet mowy, tak samo zresztą jak w Krakowie lub Wilnie.

Mimo to przywilej na szlachectwo troskliwie był przechowywany w skrzyni ratuszowej, jako palladyum wolności miejskich, jako wspomnienie wielkich zasług, dowód czynów przemożnych i bohaterstwa zmarłych pokoleń mieszczańskich.

IV.

Reprezentacja Lwowa w Sejmie stanowym. Prawo nabywania dóbr tabularnych. Kontusz i karabela. Zakończenie.

Z przejściem Lwowa pod panowanie austriackie zmieniły się zupełnie warunki polityczne, a zarazem stanowisko jego w nowym ustroju państwowym. Tradycja jednak wyjątkowego, przynajmniej do pewnego stopnia, położenia mieszczan lwowskich wobec Rzeczypospolitej pozostała i teraz, tem bardziej, że Lwów stał się stolicą dużej prowincyi i siedzibą najwyższych władz administracyjnych krajowych.

To też gdy przyszło się legitymować z praw i przywilejów dawniej posiadanych, gdy rząd austriacki przedłożyć sobie kazał wszystkie odnośne dokumenty, nie zapomniano na ratuszu lwowskim i o starym przywileju nobilitacyjnym. I znowu Ormianie byli tymi, których nobilitacya zdawała się najbardziej obchodzić, bo w r. 1781. nikt inny tylko senior ormiański Grzegorz Bernatowicz zaniósł dokument do kancelaryi grodzkiej i tam go oblatował, naturalnie w transumpcie króla Michała. Nie było już wówczas komu dostrzedz wadliwości jego formy, nie było niechęci szlacheckiej wogóle przed wpisaniem jego do ksiąg grodzkich, w ostatnich zresztą chwilach ich istnienia, więc też przywilej nobilitacyjny wciągnięty został i oblatowany do ksiąg bez żadnych trudności i miał wszelkie dane ku temu, ażeby stać się materiałem do rozmyślań któregoś z referentów gubernialnych, zajętych uporządkowaniem stosunków lwowskich i przystosowywaniem ich do nowych warunków egzystencji.

Ciekawym też zbiegiem okoliczności zatrzymał Lwów, jeden tylko jedyny z miast galicyjskich, w nowych stosun-

kach dwie kardynalne prerogatywy, które mu dawał przywilej Jana Kazimierza, to jest prawo reprezentacji stanowej i prawo nabywania dóbr tabularnych. Oczywiście trudno co do tego nawiązać nie bezpośredniej łączności z przywilejami królów polskich, a raczej źródła uprzywilejowania szukać należy w stosunkach miast innych austriackich i w organizacyi sejmów stanowych innych krajów koronnych, ale w każdym razie faktycznie prerogatywy Lwowa, zagwarantowane przywilejem nobilitacyjnym, ostały się w dalszym ciągu i za rządów austriackich.

Galicyjski sejm stanowy, stworzony patentem Maryi Teresy z r. 1775., odnowiony przez cesarza Józefa II. w r. 1782. i na nowo ustanowiony patentem cesarza Franciszka I. z 13. kwietnia 1817. r., posiadał w swoim łonie dwu reprezentantów miasta Lwowa, obok stanu magnatów i stanu rycerskiego, jako trzeci „stan obywateli miasta Lwowa“, z prawem wysyłania jednego delegata do stałego wydziału stanowego. Właściwie deputaci lwowscy reprezentować mieli prowizorycznie wszystkie miasta galicyjskie, gdyż tak w patencie organizacyjnym, jak i reskrypcie cesarskim, odczytanym na pierwszym posiedzeniu sejmku w r. 1817., położono wyraźny nacisk na to, że w przyszłości prawa stanowe przyznane zostaną większej liczbie miast galicyjskich, a tymczasem „mają dwaj deputowani, których miasto Lwów na sejm posyłać obowiązane jest, reprezentować wszystkie miasta królewskie Naszych królestw Galicyi i Lodomerji“. Ponieważ prowizorya są w Austrii już tradycyjnie najbardziej trwałe, przeto aż do ustania sejmku stanowego brali w nim udział tylko posłowie lwowscy, z tem tylko ograniczeniem, że obydwom razem przysługiwał tylko jeden głos.

W tym charakterze zgadzali się posłowie miasta Lwowa na równi z całym zgromadzeniem stanowym w najuniżeńszem posłuszeństwie lub w najposłuszniejszej pokorze ze wszystkim, czego tylko zechciał rząd, nosili cudackie mundury tak niemieckim, jako też i polskim krojem i wysłali cały szereg obywateli lwowskich do wydziału stanowego, wśród których znajdował się burmistrz Jan Hoffmann, potem znany aptekarz Wincenty Zientkiewicz, obywatel Franciszek Salomon i Franciszek Tomanek, a wre-

szcie osławiony Emil Gerard Festenburg, ostatni niemiecki burmistrz Lwowa.

Echo zrównania mieszczan lwowskich ze szlachtą znajduje się także w rozporządzeniu z 30. grudnia 1814., normującym, kto ma prawo nabywania dóbr tabularnych. W myśl owego rozporządzenia bowiem „habilitowani byli na tabularystów tylko członkowie stanu magnatów i stanu rycerskiego, z indygenatem wydawanym przez sejm stanowy, a nadto tylko obywatele miasta Lwowa“.

Po roku 1848., który mimo późniejszego gniotu reakcyi, przecieź zwałił dawne przeżytki i utorował drogę konstytucyjnej równości wszystkich wobec prawa, zdawało się, że kwestya szlachestwa mieszczan lwowskich raz na zawsze przestała już być aktualną. A przecieź u samego zarania ery konstytucyjnej wróciła ona raz jeszcze w zupełnie niespodziewanej formie „prawa noszenia karabelów“ i wywołała reskrypt galicyjskiego namiestnictwa, któremu przyszło się powołać aż na ... przywilej nobilitacyjny Jana Kazimierza!

Razem z obudzeniem się ducha narodowego, po wydaniu dyplomu październikowego w r. 1860. wróciło i zamiłowanie do stroju polskiego. Wiadomo, jak rządy biurokratyczne i policyjne ścigały ostro tych, którzy odważyli się, nosić czamary i konfederatki, jak często lwowska policya na ulicy wprost chwytała przechodniów, noszących to niebezpieczne nakrycie głowy i doraźnie obcinała róg konfederatki, aby nie było czterech, ale tylko trzy rogi. Starsi Lwowianie pamiętają jeszcze obywatela Jana Pawulskiego, któremu policya obcięła czwarty róg konfederatki i który w takim o trzech rogach nakryciu głowy chodził już do samej śmierci, na urągowisko systemowi policyjnemu. Otóż po nadaniu konstytucyi zaczęli mieszczenie lwowscy i krakowscy występować na wszystkich uroczystościach w stroju polskim. Nie podobało się to policyi, w której żyły jeszcze stare tradycye, a zwłaszcza niebezpiecznem się jej wydało noszenie karabeli, jako broni, na którą przynajmniej potrzeba mieć było tak zwany „waffenpas“. Wiadomo zresztą z pamiętników pierwszego ministra dla Galicyi Floryana Ziemiałkowskiego, jakie niesłychane wrażenie w sferach biurokratycznych zrobił fakt, gdy tenże Ziemiałkowski, celem

złożenia przysięgi ministeryalnej, zgłosił się w kontuszu i karabeli. Ostatecznie po długich targach i ceregielach zgodzono się na to, aby minister składał przysięgę w kontuszu, ale bez karabeli, tak, że Ziemiałkowski musiał ją zostawić w przedpokoju.

Wobec trudności stawianych na każdym kroku przez policję, wnieśli najpierw obywatele krakowscy prośbę do Namiestnictwa o pozwolenie noszenia stroju polskiego razem z karabelą. Później podanie takie wniósł obywatel lwowski i kupiec Bonifacy Stiller, imieniem mieszczan lwowskich, a sekretarz magistratu i archiwista Karol Wilhelm Rasp umotywował je powołaniem się na szlachectwo mieszczan lwowskich, nadane im dyplomem Jana Kazimierza. Na podaniu podpisali się wszyscy prawie obywatele miasta Lwowa.

Namiestnictwo zajmowało się tą sprawą po dwakroć, a ponieważ pierwszego reskryptu z r. 1861., wydanego dla Krakowa, nie udało się nam odszukać, przytaczamy w tłumaczeniu polskiem reskrypt drugi z r. 1865., jako bardzo charakterystyczny i ciekawy zabytek rządów biurokratycznych.

Reskrypt ten opiewa jak następuje:

„Do Pana Bonifacego Stillera, kupca we Lwowie, imieniem Panów obywateli lwowskich.

„Na wniesione przez pana, imieniem wielu tutejszych obywateli, podanie o pozwolenie obywatelom miasta Lwowa, podobnie jak obywatelom miasta Krakowa, noszenia karabeli, rozporządziło Wysokie c. k. Prezydyum Namiestnictwa pismem z 4. października 1865. r., L. 9643/pr. z uwagi na to, że dokumentarnie zostało udowodnione zrównanie niegdyś tutejszych obywateli z obywatelami miasta Krakowa pod względem przywilejów i odznak szlacheckich, jako że rzeczywistym inatrykulowanym obywatelom Lwowa dozwolone ma być noszenie wspomnianej broni przybocznej, przy dokładnem jednakże przestrzeganiu warunków podanych w rozporządzeniu Wysockiego c. k. Namiestnictwa z 10. maja 1861 L. 3182/pr.

„O tem zawiadamia się Pana z tym dodatkiem, że według rozporządzenia c. k. Prezydyum Wysockiego Namiestnictwa z 30. maja 1861 L. 3182/pr. karabela noszoną być może

tylko na zupełnym starożytnym stroju polskim, składającym się z sukni wierzchniej zwanej „kontusz“ i sukni spodniej zwanej „żupan“.

We Lwowie, dnia 10. października 1865 r.

Hummer m. p.“.

Żywiołowo komiczne wrażenie reskryptu owego, wraz z jego klasycznym zastrzeżeniem, aby się ktoś przypadkiem nie ważył ubrać karabeli do.... fraka, lub codziennego surduta, to wrażenie małostkowości biurokratycznej, ustąpić musi jednak miejsca poważnej refleksyi i temu, co reskrypt ten bez wiedzy i woli swoich autorów wyraził i niejako usymbolizował.

Po dwustu latach z nobilitacyi mieszczańskiej, ze wszystkich tych wzniosłych porywów w chwili podjęcia samej myśli i zabiegów dla jej utrzymania, zostało tylko wspomnienie odległe a dumne, zakłęte w kontusz i karabelę.

Ale ten kontusz i karabela przyznane mieszczaństwu lwowskiemu oficjalnie przez austryacką biurokracyę, z wyraźnem powołaniem się na dokumenta przeszłości, to zarazem reszta spadku po dawnych wiekach, to wszystko, co pozostało i pozostać już mogło z mocy dawnych przywilejów. Galicyjskie Namiestnictwo przeprowadziło jakby pertraktacyę spadkową, jakby dekretem dziedzictwa przyznało kontusz i karabelę potomkom z prostej linii tych, którzy to prawo noszenia stroju szlacheckiego zdobyli krwią własną i walecznością, okupili nadwężeniem fortun swoich dla dobra publicznego, a cnotą i koncerzem, obywatelskim czynem i armatą zadziwili całą współczesną, tak bardzo mieszczanom zawistną Rzeczpospolitą.

Jest też w suchych i urzędowych słowach galicyjskiego Namiestnictwa coś niezamierzonego przez autorów reskryptu, ale przypominającego akt ukończonych pertraktacyi spadkowych, coś jakby symboliczne zdanie praw i obowiązków narodowych, wyrażonych szablą i kontuszem.

Szabla znak walki — kontusz jako strażnik polskich pieleszy, emblemat polskiego charakteru miasta i jego mieszczaństwa.

I jest istotnie pięknem zakończeniem sprawy nobilitacji Lwowa ten fakt, że po latach dwustu mieszczaństwo lwowskie wyciągnęło rękę po spuściznę swoich przodków.

Po dwustu latach żywota ciężkiego i znojnego. Wszak były czasy, kiedy zakładnicy lwowscy marli w niewoli tureckiej za całość i wolność miasta, a potem ich dzieci odpędzały celną strzelbą razem z hetmanem Jabłonowskim hordę tatarską od murów miejskich, a ich wnukowie przeszli całe piekło upokorzenia za cudze winy w czasie najazdu szwedzkiego w r. 1703. A potem po latach ich potomkowie z otwartem sercem i niewypowiedzianą tęsknotą witali polskich żołnierzy w r. 1809., patrzyli na płonący i zbombardowany swój ratusz, przeżyli czasy takie czarne, że się zdało, jakoby już nie było Polaka we Lwowie.

A potem wszystkim oni wzięli szablę i kontusz, którą im przyznał król polski i sejm polski, wzięli jako honorową odznakę i jako ciężki obowiązek.

Niechże je krzepko dzierżą, do starej spuścizny własną przydając zasługę.

DODATEK.

I.

Przywilej nobilitacyjny miasta Lwowa z 8. sierpnia 1658.

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Ioannes Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Rusiae, Prusiae, Masoviae, Samogitiae, Liuaniae, Smolensciae, Czerniechouiaeque, necnon Suecorum, Gottorum, Vandalorumque haereditarius Rex. Notum testatumque facimus, quorum interest huius et futuri saeculi hominibus universis et singulis. Supremam Regum, Principumque Majestatem non solum omnibus armis, sed etiam iustitia, quae suum cuique aequa vel praemiorum, vel poenarum lance distribuit, oportet irradiari. Ut nimirum non solum eorum, qui obsequium illis debitum excusserunt et reverentiam exuerunt, victores existant, sed praeterea eis, qui constanti fide et erecto obsequio insignes celebrantur, ornamentis illustrent et fiant tam hostibus, rebellibusque formidando, quam fidis et constantibus benigni et munifici. Quorum utramque viam fauente lumine, per quod Reges regnant et magnis nostris vigiliis ac laboribus hoc fatali rerum, temporumque per Regnum nostrum motu, non infeliciter perfecimus. Et bellicos quidem sudores nostros immanes hostes vel a nobis auspicato fugati, vel acceptis conditionibus in gratiam recepti, cognoscunt et multae provinciae post hoc, quod se proxime convoluit, atque elapsum est decenium, auspiciis nostris successibus caelitus praestitis iterum ditioni Polonae nostroque adnexae sceptro protestantur. Omnes vero subditi, iustitia (sive poenae et supplicia indelinqentes, sive praemia et merces in bene merentes spectentur) felicissimi reguntur. Et cum iam multis fidem et constantiam in Nos et Rempublicam nostram inter tot discrimina rerum professis benignitate et munificentia regia abunde contestati sumus: par est ut civibus Leopoliensibus eadem impatiatur, qui fide, constantia, obsequio pro nobis et Republica toties testatis iure merito ante alios gloriari possunt imo et documento ad consequentem aetatem futuri sunt, non adeo virtutum sterile sae-

culum hoc fuisse, ut non et bona exempla post futuris etiam imitanda gloriose prodiderit. Sane Leopoli civitatum nostrarum in Russia facile princeps, de ea quam antiquissimis temporibus a decoris ingeniis in annalibus variarum virtutum meruit commendationem, excludit dubio procul proluxa argumenta. Nuper sane cum Cosacorum rusticorumque nostrorum rebellis et incodita multitudo dubium et formidabile bellum regno nostro inferret et Tartarorum immuni colluicie in vindicias iniquae causae, adscita, urbes Roxolanorum aut vi caperet, aut terrore concuteret, Leopoli tamquam immobile saxum contra hostium impetus et occultas technas stetit. Iam autem cum ad Zboroviam exercitus noster nocturnis diurnisque laboribus magno animo et excelso exantlatis fractus esset, eum Leopoli, vera omnium confessione militum altrix refecit et Reipublicae aere suo subuenit. Ad oppidum Berestecko Russiae cognomine dictum vehendis bellicis machinis eques suppeditatis ad castra nostra innumero ferme exercitu refecta alimentis, non sine dispendio sacramento, firmatam publice patefecit fidem. Ad Zwancum transactio et ipsa Tyrae littora ad invidias annorum ad iniuriam saeculorum Leopolienses in Reipublicam testabuntur obsequium cum rebus fortunisque suis attritis et accisis nobis et Reipublicae deesse noluerint. Enimvero sensit iterum Cosacus infinita prope Moschorum aliarumque barbararum gentium multitudine mixtus, anno saeculi nostri 55. supra millesimum sexcentimum non immutatam Leopoliensium virtutem et constantiam, sensit et licet perduellis, laudavit tamen in hostibus virtutes argumento futurus, ita semper esse manifestum, fidei constantis splendorem ut sicut facis ardens lumen occultari non potest, quin illud omnes videant, sic virtutis claritatem celari non posse quominus hostium etiam animos atque oculos in se convertat. Porro Georgium Rakocium Transylvanorum Principem ambitu et violentia Regnum nostrum occupare et vi potius, quam causa agere volentem quam animose lis non modo sustinuerint sed etiam represserint, iam universo Europeo innotuit orbi. Iam vero caetera illa, quae Nostri et Reipublicae causa in suscipiendis, tractandis et expendiendis variorum principum legatis subeunt onera, quae exercitibus nostris eorumque ducibus urgente necessitate exhibent commoda ipsa generis humani conscientia et testatur et ad omnem testabitur posteritatem. Caeterum cum pro muneris nostri ratione et pro ipsius rei aequitate fideles subditos nostros regia gratia fouere ornamentisque ut memoravimus illustrare debeamus, civitatem Leopoliensem, eiusque omnes nobis et Reipublicae iure iurando obnoxios, Catholici, Armeni et Graeci ritus ciues ac incolas novo splendore cumulare volumus, ut memorandae virtutis exemplum ad alias urbes nostras habeatur. Quocirca quemadmodum eos, sine ulla Christianarum nationum exceptione, omnes circa

antiqua ipsorum a divis praedecessoribus nostris concessa iura, privilegia, consuetudines, constitutiones et decreta (nihil prorsus in illis commutando) conseruamus, ita eosdem, posteros illorum ex successura serie nascituros, totamque civitatem in praerogativis Cracoviensis et Vilnesis civitatum (quantum ad iura et titulos nobilitatis spectat) adaequamus, nempe ex unanimi Senatus nostri consensu et concordi equestri ordinis suffragio in generali praesenti omnium ordinum comitio memorati cives Leopolienses electioni regum Poloniae per duos ex Magistratu perpetuis temporibus aderunt, eisdemque subscribent. Bona terrestria tam iure obligatorio, quam haereditario variis locorum (oneribus Reipublicae, per omnia, salvis ac integris) accquirent, in conventibus ordinum Regni publicis loco et suffragio gaudebunt, ad osculum manus regiae in comitiis Regni, cum internuntiis terrestribus reges salutare et iisdem valedicturi palam et publice admittuntur. Caeteraque omnia licet, hic non expressa, pro expressis tamen habenda, iure Cracoviensis et Vilmensis civitatum libere et sine cuiuspiam impedimento peragendi habebunt facultatem, constitutione Regni in praesentibus comitiis sancita et hoc nostro diplomate ad praemissa omnia mediante. In cuius rei fidem certitudinem et evidentiis firmisque testimonium praesentes manu nostra subscriptas sigillo Maiestatis nostrae Regiae communiri mandavimus. Actum et datum Varsaviae in Conventu Regni generali, die 8 mensis Augusti anno domini 1658, regnorum nostrorum Poloniae decimo, Sueciae undecimo anno. Praesentibus Reuerendissimo Reuerendis, Illustrissimo, Illustribus Magnificis et Generosis Ioanne Tarnowski Leopoliensi Archiepiscopo, Andrea Trzebicki Cracoviensi, Duce Severiae, Casimiro Floriano Duce Czartoryensi, Vladislaviensi et Pomeraniae, Ioanne Zawisza Vilmensi, Alberto Tholibowski Poznaniensi, Ioanne Gembicki Płocensi, Venceslao Comite de Leszno Varmiensi et Sanbiensi, Nominato Archiepiscopo Gnesnensi, Ioanne Stephano Wyżdgda Luccoriensi, Adamo Kos Culmensi et Pomeraniae, Thoma Leżyński Chełmensi, Thoma Uieyski Kijoviensi, — Białozor Smolenscensi Episcopis, Ioanne Comite de Leszno Poznaniensi, Paulo Sapieha Vilmensi et Exercitus Magni Ducatus Lithuaniae Supremo Generali Duce, Grudziński Calisiensi, Vladislao Comite de Leszno Łenciciensi, — Hlebowicz Generali Capitaneo Samogitiae, — Wierzbowski Brestensi, Alexandro Stanislao Bełzecki a Bełzec, Podoliae, Ioanne Tarło Lublinensi, Ioanne Kos Culmensi Palatinis; Stanislao a Popow Witowski Sandomiriensi, Ioanne a Pieskowa Skała Wielopolski Woynicensi, Alexandro Sielski Łenciciensi, Nicolao Bieganowski Podlachiae Castellanis; Georgio Comite in Wiśnicz Lubomirski Regni Campiductore itidem Regni, — Zawisza Magni Ducatus Lithuaniae Supremis Marschalcis, Nicolao a Prażmow Prażmowski Nominato Episcopo Luccoriensi, Regni, — Pac Magni

Ducatus Lithuaniae Vice-Cancellariis, Luca de Bnin Opaliński Curiae Regni, — Łącki Magni Ducatus Lithuaniae Curiae Marchalcis, Alberto de Pilca Koryciński Praeposito Generali Miechoviensi, Secretario Regni Maiore; — Sarnowski Nominato Episcopo Premisliensi, Regni, — Sapieha Magni Ducatus Lithuaniae Spiritualibus Referendariis, Andrea Morsztyn Regni, — Brzostowski Magni Ducatus Lithuaniae Saecularibus Referendariis, Valeriano Stanisłao Indicki Magni Ducatus Lithuaniae Notario, Andrea Miaskowski Maioris, Andrea Olszewski Minoris Cancellariae Regni Regentibus, — Lubowiecki nuntiorum terrestrium Marschalco, Iudice Terrae Cracoviensis, Andrea a Potok Potocki Castrorum Regni metatore, Capitaneo Winnicensi, Petro de Ossa Oźga Succamerario Leopoliensi, Francisco Dubrawski Succamerario Premysliensi, Martino Madaliński Capitaneo Premysliensi, Gasparo Wojakowski Subiudice terrestri, Ioanne Wojakowski Subdapifero Premysliensi, Mathia Ustrzycki Subiudice terrae Sanocensis, Stanisłao Baczyński Cancellario Sacrae Regiae Maiestatis et praesentis diplomatis notario et aliis plurimis Nobilibus et incolis Regni et Magni Ducatus Lithuaniae ad praesentem Conventum Regni Generalem Varaviae congregatis. Ioannes Casimirus Rex. Locus Sigilli appensi Maioris Cancellariae Regni. Andreas Miaskowski Regens Cancellariae Maioris Regni.

(W tłumaczeniu polskiem:)

W imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Jan Kazimierz z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki, smoleński, czerniechowski, niemniej Szwedów, Gotów i Wandalów dziedziczny król. Oznajmiamy i wiadomem czynimy wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, ludziom teraźniejszym i na potem będącym. Najwyższy majestat królów i książąt winien przyświecać wszystkim nie tylko czynami oręża, ale także sprawiedliwością, która każdemu zarówno nagrody, jak i kary rozdziela. I to nie tylko tym, którzy właściwy sobie obowiązek spełnili, i posługę oddali, ale ponadto tym, którzy stałą wiernością i zwiększonym posłuchem się wsławiwszy, przyświecają jasno i stanowią tak postrach dla nieprzyjaciół i buntowników, jak dobry przykład dla wiernych i statecznych. Którą to drogę dwojaką przeszliśmy nie bez szczęścia, za łaską światłości, przez którą królowie rządzą i wśród wielkich naszych trudów i znojów w tem nieszczęsnem zamieszaniu rzeczy i czasów nad naszym królestwem. A ogromne nasze prace wojenne poznali nieprzyjaciele, albo przez nas szczęśliwie pobici, albo, poddawszy się, do łaski przyjęci, o czem świadczą liczne prowincye, potem co zaszło i stało się w ostatniem dziesięcioleciu i po szczęśliwych

sukcesach udzielonych nam przez niebiosa, znowu polskiemu przywrócone panowaniu i naszemu berłu. Wszyscy zaś poddani cieszą się sprawiedliwymi rządami (tak pod względem kar i pokuty dla wiernych, jak i nagród a zapłaty dla dobrze zasłużonych).

A gdy już wielu, którzy nam i Rzeczypospolitej w tych niebezpiecznych sprawach okazali wierność i stałość, okazaliśmy hojność, łaskawość i szczodroblivość królewską, godzi się, abyśmy ją okazali także obywatelom lwowskim, którzy stałością, wiernością, posłuszeństwem po tylekroć nam i Rzeczypospolitej wyświadczonem, słusznie przed innymi mogą się chlubić i stanowić dokument na przyszłe czasy, że wiek nasz nie był do tego stopnia pozbawiony cnót, ażeby nie miał okazać dobre przykłady nawet przez potomnych godne naśladowania. Zaiste Lwów, przodujące z miast naszych na Rusi, nie potrzebuje szerokich wywodów o tem, jak od najdawniejszych czasów zasłużył sobie na rozgłos w rocznikach cnót wszelakich przez światły swój umysł. Teraz zaprawdę, gdy mnogi tłum Kozaków i zbuntowanych naszych włościan wniósł ciężką i straszną wojnę naszemu państwu i przybrawszy sobie Tatarów za współników złej sprawy, miasta ruskie albo siłą zdobywał, albo postrachem wstrząsał — Lwów stał jakby nieruchoma skałą przeciwko najazdowi nieprzyjaciół i ukrytym machinacyom. I gdy zaś pod Zborowem już wojsko nasze złamane było nocnymi i dziennymi pracami, wyczerpawszy męstwo swoje i podniosłego ducha, wówczas Lwów, według zeznań żołnierzy, jak prawdziwy żywiciel pokrzepił go i Rzeczypospolitej pomógł pieniędzmi swymi. Pod miastem noszącem ruskie miano Beresteczko, dodawszy konie celem przewiezienia machin wojennych do naszego obozu, i nakarmiwszy nie bez kosztów niezliczone prawie wojska, okazał publicznie wierność stwierdzoną przysięgą. Rozprawa pod Żwańcem i same brzegi Dniestru wbrew czasowi i na przekor wiekom świadczyć będą o usługach Lwowian dla Rzeczypospolitej, gdy nawet z nadwężeniem spraw swoich i majątków nie chcieli opuścić nas i Rzeczypospolitej. Takżę poznał po raz drugi Kozak, sprzymierzony z mnogimi zastępami Moskali i innych barbarzyńskich ludów, roku naszego wieku 1655. niezmienną dzielność Lwowian i stateczność, poznał i chociaż zdradliwy, pochwalił przecież męstwo u nieprzyjaciół swoich. Tak się okazuje zawsze, że jak blask statecznej wierności, podobny blaskowi płonącej pochodni, nie może być stłumiony, aby go wszyscy nie mieli widzieć, tak blask cnoty nie może być ukryty, aby nie zwrócił na siebie duszę i oczy nawet nieprzyjaciół. A dalej już całemu europejskiemu wiadomo jest światu, że księcia Siedmiogrodu Jerzego Rakoczego dumą i gwałtem królestwo nasze zająć pragnącego i z nimi w rokowania wdającego się, dzielnie nie tylko wstrzymali

ale odpędzili. A wreszcie sama wieść ludzka świadczy i po wszystkie czasy świadczyć będzie o tych wszystkich innych ciężarach, które oni ponoszą w sprawach naszych i Rzeczypospolitej, podejmując, ugaszczając i dalej wysyłając posłów, różnych książąt, ile wojskom naszym i ich wodzom, w razie nagłej potrzeby wydadzają pożyczek.

Otóż gdy z naszej szczodroblewości i dla słuszności samej rzeczy zwykliśmy, jak wyżej wspomniano, wiernych naszych poddanych łaską naszą obdarzać i odznaczeniem, tak też pragniemy i miasto Lwów i wszystkich jego obywateli i mieszkańców, prawnie nam i Rzeczypospolitej podległych, wyznania katolickiego, ormiańskiego i greckiego nowym zaszczytem obdarzyć, na przykład pamiętnego męstwa dla miast innych. Dlatego też ich bez żadnej różnicy wyznań chrześcijańskich, wszystkich, w dawniejszych ich prawach i przywilejach, przez przodków naszych nadanych i zwyczajach (nie w nich nie zmieniając) zachowujemy, a nadto ich i ich potomków prawnych i całe miasto z prerogatywami miast Krakowa i Wilna (o ile się odnoszą do praw u tytułów szlacheckich) porównujemy i niemniej według jednogłośnej zgody naszego senatu i zgodnych głosów stanu rycerskiego na obecnym sejmie walnym wspomniani obywatele lwowscy mają brać udział w wyborze królów polskich po wieczne czasy, za pośrednictwem dwóch ze swego magistratu i wybór ten będą podpisywali. Dobra ziemskie tak prawem zastawu, jak spadkowem w różnych miejscach (zachowując we wszystkim i nienaruszając ciężarów Rzeczypospolitej) będą nabywać, na sejmach królestwa miejsce publiczne i głos mieć będą i zostaną dopuszczeni do ucałowania ręki królewskiej na sejmach razem z posłami ziemskimi i do pozdrowienia królów. I zresztą wszystko tutaj niewymienione, jako wymienione mające być uważane, według praw miasta Krakowa i Wilna działać będą, wolno i bez jakiegokolwiek przeszkody, na podstawie konstytucyi koronnej na obecnym sejmie uchwalonej i w myśl naszego dyplomu na jej podstawie wydanego. Na której rzeczy umocnienie, a tem pewniejsze i silniejsze świadectwo, niniejsze pismo ręką naszą podpisane, pieczęcią majestatyczną naszą królewską kazaliśmy zaopatrzyć.

Działo się i dan w Warszawie na sejmie walnym Królestwa, dnia 8. sierpnia roku pańskiego 1658., panowania naszego w Polsce dziesiątym, szwedzkiego jedenastym. W obecności etc. etc.

II.

Przywilej nobilitacyjny miasta Lwowa, bez daty (1662?).

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Ioannes Casimirus, Dei gratia rex Poloniae, magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kiioviae, Wołhyniae, Livoniae, Smolensciae, Czerniechoviaequae, necnon Suecorum, Gottorum, Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris universis et singulis, cuiuscunque status et conditionis hominibus, nunc et post futuris. Eam esse omnibus imperatoribus, regibus et coronatis principibus a supremo regnatore hominum Deo, concessam praerogativam et supra alios mortales vicariam datam potestatem, ut non solum in armamentariis suis ad subiugandos hostes et continendos in obsequio rebelles bellica servant instrumenta, verum etiam ad remunerandos fideles subditos in gazophylaciis suis laureas habeant et palmas, talique ratione maiestatem suam, hinc poenis armatam, inde praemiis ornatam, hostibus quidem formidabilem, amicis vero faciant amabilem. Quod utrumque sub felicibus regis regum auspiciis nos quoque qua pace, qua bello, domi forisque praestare et exsequi conati sumus et maiori in parte pro viribus nostris praestitimus. Et bellicas quidem expeditiones nostras felices successus sub signis propitii numinis sortitas esse, hostiles exercitus pars caesi, pars fugati, partim acceptis conditionibus in gratiam recepti, vel nobis tacentibus abunde loquuntur, multae provinciae postliminio sub dicionem nostram revocatae longum fatebuntur, signa de hostibus rapta hucusque recognoscunt. De nobis vero et de regno nostro bene meritis praemia et decora per nos collata, multi in amplissimum ordinem equestrem recepti, multi annulis more nobilitatis Romanae a nobis donati fatentur, neque posterius eorum conticescent. Sola Leopoli ornamentum munimentumque primarium Russiae ore totius regni appellata, prolixae fidelitatis, constantiae promptitudinisque suae, toties nobis Reipublicaeque Polonae evidentibus approbatae argumentis, debita exspectat stipendia, quotidie maiestati nostrae regiae irremunerata repraesentans merita. Etenim creperis hisce belli temporibus, vel ipsa pace saevis non una tempestas, regno nostro iam impendens, ad tres scopulos, urbi Leopoliensi per summum in terris Christi vicarium pro insigni datos, allisa, tumentes suos fluctus fregit. Non uno telo manu inimica in perniciem aquilae Lechicae iacto, leo gentilicius civitatis eiusdem se induit. Leopoli siquidem, servilem rebellionem Cozacorussicam, e militia Zaporohiana Tartaricaque ante annos duodeviginti in immensum auctam, iamque per ruinas aliarum urbium opidorumque in excidium nominis Poloni caeco impetu ruentem, obiectu fortunarum suarum detinuit

et, cum vires eius insanas ferro perfringere non posset, auro emollivit, mora fatigavit. Postmodum iteratis vicibus totam Russiam, in exitium suum per eosdem Cosacos ante decennium excitam et supra legiones domesticas numerosas pedestres equestresque copias, e Moschis, Lappis aliisque barbaris gentibus, vel ipsa hieme sua armatis, conflatas secum trahentem et frustra sacramentum iusiurandi in nomen ducis Moschoviae qua minis, qua promisis extorquere a se tentantem, animoque reiecit fidemque nobis, semel datam, ad ultimum servavit. Porro novum Attilam Transilvanum, cum Hunnis redivis et incodita latronum multitudine urbi suae per integrum mensem incubantem, quam gloriose idem leo Roxolanus occursum suo ab ipsis portis retro egerit, sanguinemque potius civium suorum ad obliteranda pacta defectionis sibi oblata, quam atramentum ad subscribenda obtulerit et fidem nobis iuratam salute propria potiore duxerit, non modo annales domestici, sed fasti etiam aeternitatis post futuris saeculis enarrabunt. Iam vero caetera civitatis eiusdem nobis Reipublicaeque nostrae praestita obsequia, quia paene quotidiana et obvia, longa non indigent commemoratione, siquidem Leopoli, in limine Poloniae Russiaeque velut malleum inter et incudem posita, utriusque provinciae casibus exposita, ambarum experta est fortunam. Etenim aliis civitatibus regni, procul a Marte eiusque fulminibus degentibus, sola Leopoli castra nostra, primum ad Zborow, postmodum ad oppidum Beresteczko sita, illa quidem re cibaria large subministrata refecit, haec autem vehiculis ad deportandas machinas bellicas opportune iuvit et, quod caput, fortunis regni, assiduis bellorum incommodis attritis et extenuatis, sola Leopoli aliquoties subvenit, lacunasque aerarii publici aere collatio explevit. Qua subitaria largitate eius ieiunus exercitus vinculis, quibus se ob stipendia non persoluta benevole induerat, exsolutus, liberis passibus in patriae defensionem processit. Haec itaque rara et insolita civitatis Leopoliensis merita, rara et insolita a nobis exegerunt decora, ut tandem aliquando tot, tantasque virtutes eius regnatrice manu nostra coronemus. Quapropter de plenitudine potestatis nostrae regiae et consensu omnium ordinum regni, ad comitia generalia Varsaviam congregatorum, accedente, eandem civitatem Leopoliensem eiusque omnes cives et incolas catholico Romani, Armenici et Graeci ritus — dummodo legitime iuxta iura et consuetudinem eiusdem civitatis nobis et successoribus nostris sacramento fidelitatis obstricti et devoti sint — eorumque legitimos posteros et liberos ex successura serie nascituros, omnes et singulos virtutibus praestantes atque vitam modo honestiori agentes¹⁾ in iuribus, libertatibus ac prae-

¹⁾ W transumpcie króla Michała to zdanie brzmi: omnes et singulos, nemine illorum excepto, adeo totam civitatem.

rogativis Cracoviensis et Vilnensis civitatum — quantum ad iura libertatis ac titulos nobilitatis spectat — adaequamus, assimilamus iisdemque praerogativis, quibus memoratae civitates, Cracoviensis et Vilnensis, hucusque gaudent, gaudere ac perfrui perpetuis temporibus debere sancimus, statuimus et declaramus. Vigore cuius adaequationis et ad iura praerogativasque equestris ordinis admissionis memorati cives Leopolienses electioni serenissimorum regum Poloniae per duos, ex magistratu consulari ad id electos et designatos, interesse eisdemque subscribere, in conventibus regni generalibus et particularibus locum inter nuntios¹⁾ habere, serenissimos reges Poloniae, pro tempore existentes, cum nuntiis terrestribus per osculum manus regiae salutare iisdemque valedicere, bona terrestria tam in regno, dominiisque eidem annexis, quam in magno ducatu Lithuaniae iure haereditario, obligatorio, vel alio quovis contractu licito et legitimo emere, acquirere et ad instar nobilitatis Polonae — oneribus Reipublicae per omnia salvis — possidere iterumque eadem bona vendere aut obligare vel modo alio quovis a legibus permissio, alienare caeteraque omnia, licet hic non expressa, pro expressis tamen habenda iure et praerogativa civitatum Cracoviensis et Vilnensis pari nec dissimili, sine cuiuspiam contradictione et impedimento, agere, tractare, perficere, plenam et omnimodam facultatem et potestatem habebunt, constitutione regni in comitiis generalibus in anno millesimo sexcentesimo quinquagesimo octavo, tum etiam in conventu generali in anno millesimo sexcentesimo quinquagesimo nono celebratis, hocque diplomate nostro ad praemissa — nihil tamen antiquis iuribus, praerogativis et immunitatibus, civitati Leopoliensi servantibus per praesentes derogando — mediantibus. In cuius rei fidem praesens diploma manu nostra subscripsimus et sigillo maiestatis nostrae in firmis testimonium communiri iussimus. Actum et datum Varsaviae in conventu regni generali, die... mensis.... anno Domini MDC..... regnorum nostrorum Poloniae... Sueciae.... anno. Praesentibus reverendissimo, reverendis, illustrissimo, illustribus, venerabilibus, magnificis et generosis: Venceslao comite de Leszno archiepiscopo Gneznsi, legato nato, primate, primoque principe, Ioanne Tarnowski Archiepiscopo Leopoliensi, Andrea Trzebicki Cracoviensi, duce Severiae, Casimiro Floriano duce de Klewan, Czartoryski Vladislaviensi et Pomeraniae, Joanne Dowgiałło Zawisza Vilnensi, Alberto Tolibowski Poznaniensi, Ioanne Gembicki Plocensi, Joanne Stephano Wydzga Varmiensi et Sambiensi, Nicolao in Prażmow Prażmowski Luceoriensi et Brestensi, supremo regni cancellario, Stanislawo Sarnowski Premyslensi, Adamo Koss Culmensi et Pomeraniae, Thoma Leżyński Chelmensi, Thoma Uieyski Ki-

¹⁾ W transumpcie: locum et suffragium.

ioviensi, Georgio Białozor Smolenscensi episcopis, Stanisław a Potok in Podhayce Potocki Cracoviensi, supremo exercituum regni duce, Carolo Grudziński Poznaniensi, Paulo Ioanne Sapieha Vilnensi, supremo exercituum magni ducatus Lithuniae duce, Petro de Bnin Opaliński Calissiensi, Vladislao comite de Leszno Lanciensi, Georgio Carolo Hlebowicz generali capitaneo Samogitiae, Ioanne in Zamoście Zamoyski Sandomiriensi, Hieronimo Wierzbowski Siradensi, Alexandro Stanisław a Bełzec Bełzecki Podoliae, Joanne de Szczekarzowice Tarło Lublinensi, Stephano a Czarncza Czarniecki terrarum Russiae, Demetrio Janussio Korybuth duce in Wiśniowiec et Zbaraż, Bełzensi, Andrea a Potok Potocki Braclaviensi, Joanne Koss Culmensi palatinis, Stanisław a Popow Witowski Sandomiriensi, Joanne a Pieskowa Skala Wielopolski Woynicensi, Alexandro Sielski Gneznensi, Andrea Maximiliano Fredro Leopoliensi, Nicolao Bieganowski Camenecensi, Andrea Przyemski Culmensi, Joanne Francisco Lubowicki Wołhyniae, Stanisław Sawicki Brestensi Castellanis, Georgio comite in Wiśnicz Lubomirski supremo marschalco et exercituum regni duce campestri, Christophoro in Bakszty Zawisza magni ducatus Lithuaniae marschalco, Joanne Casimiro a Krasne Krański supremo regni thesaurario, Christophoro Pac magni ducatus Lithuaniae cancellario, Luca de Bnin Opaliński curiae regni, Theodoro Lacki curiae magni ducatus Lithuaniae marschalcis, Joanne comite de Leszno regni, Alexandro Naruszwicz magni ducatus Lithuaniae procancellariis, Alberto de Pilca Koryciński praeposito generali Miechoviensi, secretario regni maiore, Andrea Olszowski praeposito Poznaniensi, Andrea Morsztyn regni, Cypriano Paulo Brzostowski magni ducatus Lithuaniae referendariis, Valeriano Stanisław Indycki archidiacono Vilnensi, magni ducatus Lithuaniae notario, Theodoro Denhoff succamerario regni, Andrea Miastkowski abbate Premetensi, maioris, Ioanne Gniński succamerario Pomeraniae, minoris cancellarium regni regentibus, Michael Casimiro duce in Ołyka et Nieśwież Radziwiłł magni ducatus Lithuaniae pocillatore nuntiorum terrestrium marschalco, Ioanne Clemente a Ruszcza Branicki dapifero regni, Vencesław comite de Leszno incisore regni, Euaristo Joanne a Bełzec Bełzecki capitaneo Wyszogrodensi et camerae nostrae notario, Adamo Kotowicz magni ducatus Lithuaniae notario, Hilario Czyż succamerario Vilnensi, Nicolao Zabicki succamerario Gostinensi, Vladislao Lubowicki iudice generali Cracoviensi, Remigiano de Otok Zaleski pocillatore Poznaniensi, Stanisław Kozuchowski dapifero Calissiensi, Christophoro Zegocki vexillifero Poznaniensi, Martino Dębicki vexillifero Sandomiriensi, Ignatio Michałowski capitaneo Krzepicensi, Ioanne Chrapowicki vexillifero Smolenscensi, Andrea a Potok Potocki capitaneo Halicienski, Casimiro Zapolski dapifero Brestensi, Floriano

Orchowski dapifero Chełmensi, Stephano Liduchowski succamerario Krzemencensi, Alberto Miastkowski vexilifero Novogrodensi, Stanisławo Widlica Domaszowski capitaneo Łukoviensi, — Rudziński vexilifero Czerscensi, Alberto Tomisławski, Adriano Lasocki dapifero Wyszogrodensi, Casimiro Cieciszowski vexilifero Livensi, Thoma Godowski indice terrae Nurensi, — Jabłonowski notario terrestri Nurensi, Alberto Mleczeko capitaneo Mielnicensi, Jacobo Zboński iudicæ terrae Dobrzyneński, Vladislao de Nagłowice Rey curiae regiae thesaurario, Neokorczynensi capitaneo, Samuele a Prażmow Prażmowski curiae regiae vexilifero, Mathia Ustrzycki subiudice terrae Sanocensis vicecapitaneoque Premysliensi, Vladislao Szmeling stabuli regni viceprefecto, Joanne Zaleski culinae regiae prefecto, — Breza capitaneo Wałecensi, Joanne Opaliński capitaneo Odolanoviensi, Petro Dembiński Cracoviensi, Stanisławo a Lipie Lipski Plocensi, Varsaviensi, Bonaventura Madaliński Gnieznensi, Casimiro Szczuka praeposito Varsaviensi, Joanne Małachowski Leopoliensi et Varsaviensi, Nicolao Leżyński Cracoviensi, — Zakrzewski, — Kotowicz Vilnensi canonicis, Gabriele a Prażmow Prażmowski notario castrensi Varsaviensi, Casimiro Kotowski iudice terrestri Varsaviensi, Stephano Pracki subiudice Varsaviensi, Jacobo Szwarnicki vicecapitaneo Mariaeburgensi, Ioanne Ignatio Bąkowski succamerario Culmensi, Adriano Kitnowski surrogatore Głuchoviensi, Stephano Piaseczyński subdapifero Braclaviensi, Ludovico Woroszyło vexilifero Żytomiriensi, Chrisostomo Giżycki iudice terrae Wielunensis, Laurentio Kossowski pincerna Lancienci, Stephano Niemierzyc succamerario Kiioviensi, Stanisławo Zarembo iudice Sandomiriensi, Stephano de Wronow Xieski notario et burgrabio castrensi Cracoviensi, Valeriano Potrykowski succamerario Rożanensi, Christophoro Potocki magni ducatus Lithuaniae incisore, Adamo de Rudnik Biskupski capitaneo Wielunensi, Stephano Sarnowski vexilifero Lancienci, Christophoro Kawiecki notario terrestri Podoliae, Andree Sawicki venatore Mielnicensi, Martino Nieborowski succamerario Ravensi, Christophoro Rupniowski tribuno Cracoviensi, Petro Opocki pincerna Lublinensi, Spitkone Pstrokoński dapifero Brestensi, Joanne Duczyński venatore Ciechanoviensi, Hieronimo Zaboklicki vexilifero Braclaviensi, Petro Tuchółka notario terrestri Pomeraniae, Alberto Opacki succamerario Varsaviensi, Ioanne Zienowicz, marschalco Osmianensi, Jacobo Krasieński succamerario Plocensi, Martino de Obory Oborski capitaneo Livensi, Ioanne Pieniążek thesaurario Premysliensi, Christophoro Antonio Obryński succamerario Novogrodensi, Stephano Hankiewiczio secretario nostro et actorum metrices regni decretorumque Wołhyniae notario, allisque plurimis nobilibus incolis regni et magni ducatus Lithuaniae ad praesentem conventum regni generalem Varsaviae congregatis. Ioannes Casimirus Rex.

(W tłumaczeniu polskiem:)

W imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Jan Kazimierz z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, inflancki, smoleński, czerniechowski, niemniej Szwedów, Gotów i Wandalów dziedziczny król, oznajmiamy tym listem naszym wsem wobec i każdemu z osobna, ludziom każdego stanu i zawodu teraz i na potem będącym. Taki jest przywilej wszystkich cesarzy, królów i ukoronowanych książąt, dany im od najwyższego władcy ludzi, od Boga, aby nie tylko w arsenałach swoich przechowywali wojenne narzędzia dla ujarzmienia nieprzyjaciół i utrzymania w posłuszeństwie buntowników, ale posiadali także w ogrodach swoich gałązki wawrzynowe i palmy, dla nagrody wiernych swoich poddanych i w taki sposób majestat swój, z jednej strony karami zbrojny, z drugiej nagrodami ozdobiony, uczynili strasznym dla nieprzyjaciół, dla przyjaciół zaś ukochanym. A jednego i drugiego my pod szczęśliwymi auspicjami króla królów staraliśmy się dokonać, tak w pokoju jak na wojnie, w domu i zagranicą, i po największej części, w miarę sił naszych, dokonaliśmy. I wojennym także wyprawom naszym naznaczony był, pod znakiem sprzyjającego bóstwa, szczęśliwy wynik, o czym chociażbyśmy my nawet milczeli, szeroko opowiadają wojska nieprzyjacielskie, częścią zniesione, częścią rozprószone, częścią po zdaniu się na nasze warunki do łaski przyjęte, świadczyć będą na długo liczne prowincye, przywrócone znowu pod nasze panowanie, okażą tutaj znaki zabrane nieprzyjaciółom. Dobrze zaś koło nas i królestwa naszego zasłużeni mówią o nagrodach i zaszczytach im udzielonych, o tem, że wielu z nich do najświetniejszego stanu rycerskiego zostało przyjętych, wielu zwyczajem szlachty rzymskiej otrzymało od nas pierścienie — i potomkowie ich o tem wszystkim milczeć nie będą.

Jeden tylko Lwów, ustami całego królestwa nazwany pierwszą ozdobą i obroną Rusi, ochotnej wierności, stałości i dzielności swojej tyle złożywszy nam i Rzeczypospolitej polskiej dowodów, czeka na zasłużoną nagrodę, codziennie majestatowi naszemu przedstawiając niewynagrodzone usługi. Albowiem w niebezpiecznych tych czasach wojennych, niejedna burza już królestwu naszemu zagrażająca, rzucona o trzy pagórki miasta Lwowa, nadane mu przez najwyższego na ziemi namiestnika Chrystusa za herb, wzburzone swoje bałwany złała, niejeden pocisk, rzucony ręką nieprzyjacielską na zgubę orła lechickiego, przyjął lew herbowny tego miasta. Lwów mianowicie chłopski bunt kozacko-ruski, powiększony niezmiernie wojskiem zaporozkiem i tatarskiem przed laty ośmnastu i już ślepą siłą ruinami miast innych i miasteczek na zgubę imienia polskiego spadający, wstrzymał, rzuciwszy mu

na pastwę majątności swoje, i chociaż żelazem siły jego niezmiernie złamać nie potrafił, złotem je zmiękczył, zwłoką znuzył. A potem znowu przed laty dziesięciu całą Ruś przez tychże Kozaków na zgubę swoją zwołaną i nadto liczne pułki domowe, piesze i konne i moskiewskie, lapońskie oraz innych ludów barbarzyńskich ciągnącą za sobą i napróżno groźbami i obietnicami usiłującą wymusić na nim przysięgę wierności na imię księcia moskiewskiego, dzielnie odpędził i wiarę nam raz zaprzysiężoną do ostatka zachował. A dalej znowu, gdy nowy Atyla siedmiogrodzki ze zmartwychwstałymi Hunami i niezmiernem mnóstwem rabusiów pod murami jego przez cały miesiąc leżał, jak go chwalebnie tenże sam lew ruski przed napadem i przed swymi bramami powstrzymał, raczej krew obywateli swoich do obrony, aniżeli atrament do podpisania układów mu ofiarując i wiarę nam zaprzysiężoną uważał za wyższą niż własne dobro, o tem nie tylko domowe roczniki, lecz i kroniki wieczności przyszłym wiekom opowiedzą. A już inne usługi miasta tego nam i Rzeczypospolitej wyświadczone, nie potrzebują długiego wspomnienia, jako że są prawiecodzienne, tem bardziej, że Lwów na granicy Polski i Rusi, jakby między młotem a kowadłem położony, wystawiony jest na nieszczęścia obydwu prowincyi i obydwu też doznał losu. I tak gdy inne miasta królestwa żyją z daleka od Marsa i jego piorunów, sam Lwów tylko nasz obóz naprzód pod Zborowem, a potem pod Beresteczkiem, pierwszy żywnością szczerze zaopatrzył, drugi podwodami do przewiezienia machin wojennych dzielnie wspomógł, sam Lwów tylko po tylekroć, gdy skarb państwa skutkiem tylu wojen był wycieńczony, wspomógł i pustki kas publicznych zebranych u siebie pieniądzem wypełnił. Skutkiem tej doraźnej szcudroblowości wojsko głodne, zwolnione ze związków, którymi się z powodu niezapłaconego żołdu związało, uwolnionym krokiem spieszyło na obronę ojczyzny.

Tego rodzaju rzadkie i niezwykle zasługi miasta Lwowa wymagały od nas rzadkiego i niezwykłego zaszczytu, ażebyśmy wreszcie tyle i tak wielkich cnót jego królewską naszą ręką uwieńczyli. Dlatego też z pełni naszej władzy królewskiej i za zgodą wszystkich stanów królestwa, zgromadzonych na sejmie walnym w Warszawie, toż miasto Lwów i wszystkich jego obywateli i mieszkańców, obrządku rzymsko-katolickiego, ormiańskiego i greckiego, jak długo według praw i zwyczajów tegoż miasta nam i naszym następcom przysięgą wierności zobowiązani będą i ich potomków w późniejszym pokoleniu, wszystkich razem i każdego z osobną, którzy odznaczają się cnotami i życiem w sposób przystojniejszy prowadzić będą¹⁾, z prawami, wolnościami, prerogatywami

¹⁾ W transumpcie króla Michała: nie wyłączając nikogo, a przeto całe miasto.

miast Krakowa i Wilna — o ile odnoszą się do praw, wolności i tytułów szlacheckich, porównujemy i postanawiamy, ażeby oni cieszyli się temi samemi prerogatywami, jakimi cieszą się wspomniane miasta Kraków i Wilno, i ażeby ich używali po wieczne czasy. Na mocy tego porównania i przypuszczenia do praw i prerogatyw stanu rycerskiego wspomniani obywatele lwowscy mają prawo uczestniczyć w elekcyi najmiłościwszych królów polskich przez dwóch z urzędu radzieckiego do tego wybranych i przeznaczonych i ją podpisywać, na sejmach walnych i sejmikach miejsce między posłami¹⁾ mieć mają, najmiłościwszych królów polskich razem z posłami ziemskimi mają przez ucałowanie ręki witać i tychże pozdrawiać, dobra ziemskie, tak w królestwie jak i w państwach do niego przyłączonych, jak i w wielkiem księstwie litewskiem, tak prawem dziedziczenia, prawem zastawu, jak i każdym innem prawem nabywać, sprzedawać i na kształt szlachty polskiej posiadać, przy zachowaniu wszystkich ciężarów Rzeczypospolitej — i na odwrót też dobra sprzedawać albo zastawiać, albo w jakikolwiek inny sposób prawem dozwolony pozbywać i mają ponadto wszystko inne tutaj niewymienione, ale za wymienione mające być uważane, z prerogatyw miast Krakowa i Wilna używać w sposób równy bez niczyjej przeszkody na podstawie konstytucyi królestwa na sejmie walnym w r. 1658. i według niniejszego naszego przywileju, bez żadnego jednak ograniczenia praw, wolności, przywilejów od dawna miastu Lwowi służących. W dowód czego niniejszy przywilej ręką naszą podpisaliśmy i pieczęcią naszą majestatyczną na tem lepsze świadectwo zaopatrzyć rozkazaliśmy. Działo się i dan w Warszawie na sejmie walnym koronnym dnia.... miesiąca..... roku pańskiego 16..... panowania naszego w Polsce roku..... w Szwecyi roku..... w obecności etc. etc.

¹⁾ I głos (w transumpcie).

